DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 9. Czwartek, 31 Grudnia (12 Stycznia) 1864/5 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych.— Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa N. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60.—Kwartalnie rs. 2 k. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

W obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów Dziennika, a ztąd koniecznej potrzeby dłuższego czasu na uregulowanie zapisów i wysyłki pisma, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane sąnajspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika na r. 1865 pozostaje taż sama, to jest:
w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.— Najwyższe podziękowanie.
DZIAŁ NIEURZĘDOWY.—Warszawa: Przegląd polityczny.—Przyjęcie u JW. Hr. Namiestnika.—Przyjęcie u JW. Dyrektora Dziennika. — O reformie klasztorów. — Sprostowanie.— Plan ligi rewolucyjnej.— Sądy wojenne galicyjskie. — Aresztowanie w Monachjum.—Polityczne procesa w Wenecjańskiem.— Utarczka pod Veroli.—Wojna amerykańska.—Konfederacja Kanadyjska. — Pożyczka premiowa w Cesarstwie.— Przyjęcia u Dyrektora Gł. Prez. w Kom. Rz. Przych. i Sk.—Domy dla robotników.—Sprawa duńsko-niemiecka. — Ameryka.— Anglja.— Austrja.— Francja.—Meksyk.—Niemcy.— Portugalja.— Turcja.— Włochy.— Korespondencja z Radomia.—Przygody mojego kolegi (c. d.).—O kierunku kolei żelaznych w Cesarstwie p. Kojałowicza (dok.).—Kronika.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawiony najpoddańniejszy adres od włościan gminy Sidorki w powiecie Bialskim, w którym to adresie wyrażają szczerą i najgłębszą wdzięczność dla Jego Cesarskiej Mości, za szczodrze zlane na nich łaski i dobrodziejstwa, również jak i za uchronienie ich od ucisku, Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim włościanom którzy podpisali ten adres, za wyrażone w nim wiernopoddańcze uczucia, oświadczyć w Imieniu Jego Cesarskiej Mości podziękowanie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa d. 31 Grudnia (12 Stycznia).

Według telegramu z Paryża, *Le Mon. un.* z 10-go podaje sprawozdanie p. Foulda o stanie finansów cesarstwa francuzkiego. Sprawozdanie oświadcza, że deficyt z r. 1863 będzie o 15 miljonów franków mniejszy niż przewidywano. Rok 1864 zapewne się zrównoważy. Wydatki wojskowe w roku 1865 zmniejszą się w wydziale wojny o 21 miljonów, a w wydziale marynarki o 23 miljony fr. Zatem suma 18 miljonów fr. będzie mogła być przeniesioną do budżetu na r. 1866, jak przewyżka z r. 1865. Suma ta znacznie będzie mogła się powiększyć „jeżeli," jak powiada raport, „czego można się spodziewać, „wydatki nadzwyczajne na wydział wojny i „marynarki, wykazane w budżecie na r. 1865 „w ilości 65 miljonów fr., stopniowo będą się „zmniejszać a w końcu ustaną. Te pomyślne „rezultaty" dodaje w końcu sprawozdanie, „zawdzięczać należy ufności jaką wzbudza „rząd i przekonaniu Europy o pokojowych u„sposobieniach ożywiających Cesarza."

Według drugiego telegramu z Paryża, sprawozdanie finansowe p. Foulda, nie sprawiło oczekiwanego rezultatu. Znajdują go pomyślnem, ale nie tak świetnem jak się spodziewano. Żywe budzi zajęcie na giełdzie wyznaczenie p. Rouhera na prezesa komisji śledczej w sprawie banku. Petycja rady zarządzającej tego banku, oświadcza się przeciwko zbyt wielkim przedsięwzięciom niektórych stowarzyszeń finansowych. Utrzymują iż p. Rouher mniema, że niektóre te stowarzyszenia przez zbyt rozległe operacje, pochłaniają zbyt wielką masę kapitałów.

Według *Sentinelle Toulonaise*, do Tulonu w d. 7-ym nadeszła depesza od ministra, polecająca bezzwłocznie rozbroić pewną liczbę statków. „Ten środek mający na celu oszczę„dność," dodaje ten dziennik „jak powiadają, „dosięgnie szesnaście różnego rodzaju stat„ków, w portach Cesarstwa."

W sprawie encykliki nie ukazał się żaden nowy list biskupa. Wszelako, jak powiada *La Patr.*, należy się spodziewać innych, jeżeli, co mogłoby być możliwem, niepowodzenie reklamacji M-grów z Cambrai i z Montauban, nie zniechęci naśladowania tych prałatów.

Pomiędzy uwagami do jakich dał powód list M-gra z Cambrai, znajdują się i bardzo słuszne. *J. des Déb.* odpowiada wyraźnie następcy Fenelona, wskazując iż pomięszał dwie rzeczy różne: jawność i prywatne rozprawy w dziennikach i broszurach, z jawnością za pomocą zaleceń biskupich. „Dziennik" powiada *J. des Déb.* „gdyby był najprawowier„niejszy ze wszystkich dzienników, sam tyl„ko się zobowiązuje; biskup zobowiązuje ko„ściół który uosobnia, i to kościół uznany i „określony pewnemi warunkami przez kon„kordat."

Jeden z dzienników zapowiadał podróż ks. Napoleona do Turynu i odwiedziny Wiktora Emanuela w Paryżu. Wiadomość ta jest bezzasadną. We Włoszech ciągle zajmują się oszczędnościami. Jest mowa o zniesieniu przy wielu prefekturach kosztów na reprezentację. W zeszłą niedzielę w Brescia i Bononji miały miejsce meetingi za zniesieniem korporacji religijnych, kary śmierci i dóbr instytutowych.

Z Wiednia donoszą, że komitet finansowy izby niższej postanowił jednozgodnie odesłać budżet napowrót do rządu, dla poczynienia w nim propozycji co do zmniejszenia wydatków, zaś w razie odmowy sam będzie zmuszony to uczynić dla przywrócenia równowagi. Minister skarbu, zastrzegł sobie oświadczenie swego zdania w tym przedmiocie.

Według depeszy telegraficznej z Berlina z d. 10-go b. m., na posiedzeniu rady ministerjalnej w d. 8-ym t. m. ułożono mowę tronową. *Berliner Börsen Z.* utrzymuje, że izbie nie będzie złożony ani memorjał o sprawie księstw, ani też nie będzie wniesione żądanie co do kosztów wojennych, gdyż rachunki jeszcze nie nadeszły. Według *Bank u. H. Z.* Austrja wymaga i co do uregulowania stanowiska Prus w księstwach, udziału Związku niemieckiego. *Kreuz Z.* donosi, że z dobrych źródeł zapewniano, iż ks. Fryderyk Karol we środę wieczorem miał się udać, z swym adjutantem jen. Moltke, do Wiednia, skąd miał wrócić 18-go.

Ostatnie wiadomości z Nowego Jorku dochodzące do 31-go z. m. nie podają nowych szczegółów o zajęciu Savannah, ale donoszą, że związkowy admirał Porter dalej bombarduje Wilmington. Wiadomość o odpłynięciu floty była mylna, i tylko jeden statek z depeszami odpłynął. Jen. Butler uznawszy atakowanie Wilmingtonu od strony lądu za niepraktyczne, powrócił do Monroe. Z widowni wojny w Wirginji donoszono, że jen. Lee zamierzał zaczepnie działać; łodzie kanonierskie związkowe niedozwoliły mu przeprawić się przez r. Tennessee.

* W dniu jutrzejszym, 1 (13) stycznia, jako w uroczystość nowego roku i w rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza i Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Heleny Pawłównej, JW. Namiestnik i Głównodowodzący wojskami, przyjmować raczy w Zamku Królewskim, o godzinie $10\frac{1}{2}$ z rana, powinszowania od wszystkich jenerałów, sztab i ober-oficerów, oraz urzędników klasy czwartej i piątej wydziału wojennego. Następnie JW. Hrabia uda się do Soboru Prawosławnego, dla wysłuchania liturgji Św, dokąd przybyć także mają wszyscy wyż wzmiankowani urzędnicy.

* Dyrektor Dziennika Warszawskiego, z przyczyny choroby, nie będzie przyjmował jutro powinszowań z powodu Nowego Roku, a zamiast rozsyłania ze swej strony powinszowań, składa 10 sr. na rzecz Ruskiej szkoły.

* Jeżeli dziś jest co bezspornie dowiedzionego, to niezawodnie czynny udział niektórych zakonników i klasztorów w knowaniach rewolucyjnych. Szczegółowy raport zamieszczony w dodatku do numeru z dnia 18 (30) listopada naszego dziennika, nie pozostawia żadnej wątpliwości w tym względzie, i można śmiało utrzymywać, że gdyby nie ten udział, knowania rewolucyjne nie byłyby przybrały tak tak opłakanych rozmiarów do jakich doszły. Zakonnicy, osłonięci nietykalnością przywiązaną do miejsc świętych, mogli długo bezkarnie odbywać narady, na których przygotowywano powstanie, mogli odbierać przysięgi od morderców, dawać im schronienie, ukrywać broń i amunicję, profanować kazalnicę prawdy przez podżegawcze wzywanie do buntu. Kiedy bunt ten wybuchnął, mogli opuszczać swe klasztory, mogli stawać na czele band, mogli popełniać najohydniejsze zbrodnie, a kiedy obawiali się dostać się w moc sprawiedliwości, mogli na nowo, z rękami skalanemi krwią niewinną, być przyjmowani do tych klasztorów, gdzie pozwalano im odprawiać świętą ofiarę mszy; świadczy o tem Max Tarejwa i inni. A teraz, *J. des Déb.* będzie się dziwił, jak to czyni w numerze z 8-go stycznia, że rząd uznał za właściwe przedsięwziąć środki, aby przeszkodzić ponowieniu się podobnego porządku rzeczy i skuteczny mieć nadzór nad pozostawionemi klasztorami. Ponieważ jenerałowie i prowincjali różnych zakonów nie potrafili powstrzymać nadużyć i zbrodni zakonników, ani takowych poskromić, dziennik francuzki dziwi się i oburza że wspomnione zakony są poddane pod kierunek i nadzór władzy djecezjalnej, której decyzje w pewnych wypadkach będą potrzebowały potwierdzenia komisji wyzn. Dziwi się i oburza, iż zakonnicy wydalający się z klasztorów będą musieli być zaopatrzeni w książeczki legitymacyjne, które będą obowiązani okazywać na żądanie miejscowych władz.

Posuwa się do powiedzenia, że nazwa klasztorów rzymsko-katolickich zastosowana do takich zakładów, jest *niedorzecznością, kłamstwem*, że jeżeli to nie są klasztory stanu, jak pierwiastkowo nazwał je tłomacz, „są to po „prostu domy cierpiane, gdzie będą mogli „się schraniać, za dozwoleniem i pod nadzo„rem rządu, niektórzy zwolennicy życia roz„myślającego, bez żadnych obowiązków in„stytucji pobożnej lub dobroczynnej."

Czy można dalej posunąć niedorzeczność. Tak tedy klasztory były rzymsko-katolickiemi, kiedy zakonnicy z kazalnicy podburzali do buntu, przyjmowali przysięgi od morderców, przewodniczyli w bandach wieszaniom rewolucyjnym. Teraz, kiedy są oddane pod nadzór władzy djecezjalnej, są to tylko „do„my cierpiane, gdzie można się oddawać ży„ciu rozmyślającemu, bez żadnych obowiąz„ków instytucji pobożnej lub dobroczynnej."

Co do tego ostatniego punktu, możemy zupełnie uspokoić *J. des Déb.* Nic nie zostało i nie będzie zmienione w życiu zakonników ani w regułach klasztornych, których doskonałość uznał JW. Hrabia Namiestnik, w przemowie do duchowieństwa pozostałych w Warszawie klasztorów, w d. 18 (30) listopada r. z. (patrz nasz Dziennik z d. 19 listopada (1 grudnia) r. z. Nr. 276). Jak przedtem zostawiona będzie największa rozległość w spełnianiu obowiązków pobożności i dobroczynności; lecz trudniej będzie zalecać i podżegać bunt, odgrywać w nim czynną rolę, odbierać przysięgę od morderców. Nie sądzimy, aby religja rzymsko-katolicka mogła cierpieć z zawad postawionych w tym względzie.

* *Nadwiślanin*, z właściwą sobie złą wiarą, podając z gazet tutejszych wiadomość o zabójstwie junkra *Sabanina* i panny Rozalji *Landstein*, przekręca i fałszuje fakta i umyślnie zamilcza o własnoręcznym liście nieboszki do jej rodziców, w którym zawiadamiała, że postanowiła sama sobie odebrać życie. Przytaczając sam tylko list Sabanina, *Nadwiślanin* usiłuje przekonać, że niby ten młody człowiek zdradziecko zabił dziewczynę i potem, chcąc uniknąć zasłużonej kary sam sobie palnął w łeb.

Rzucając w ten sposób zły cień na ogół wojskowych ruskich, *Nadwiślanin*, naturalnie upatruje w tym samobójstwie charakter polityczny i chce wojskowym przypisać zalety swoich żandarmów-wieszających.

Próżne jednak są usiłowania tego pamfletu: rzecz jasna jak dzień i cała Warszawa zna doskonale ten opłakany wypadek. Nieszczęśliwi młodzi ludzie zanadto daleko zaszli w miłości i nie widzieli innego z niej wyjścia — jak umrzeć razem. Postanowienie szaleńców jest smutne, ale szlachetne, i pamięć ich godna jest wszelkiego szacunku.

---

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 8 stycznia.* Jeżeli mamy wierzyć *Wytrwałości*, jedna z frakcij emigracji polskiej ma się starać z wielką gorliwością o przywiedzenie do skutku związku solidarnego pomiędzy polskiem stronnictwem rewolucyjnem a powszechną rewolucją europejską. Jako przywódców tej frakcji, pismo pomienione przytacza księcia Adama Sapiehę i literata Wacława Przybylskiego z Litwy, którzy odgrywali obaj pierwszorzędną rolę podczas ostatniego powstania polskiego, obecnie zaś mieszkają w Paryżu jako wychodźcy. Wiadomość ta podana przez *Wytrwałość* zyskuje na wiarogodności z tego powodu, że wychodzący w Bendlikonie, pod Zürichem, organ księcia Adama Sapiehy, *Ojczyzna*, prawi ciągle o niezbędności zespolenia sprawy polskiej z powszechną rewolucją europejską, i że tenże organ uważa to, w połączeniu z mającą się jakoby utworzyć z następstwem czasu tajną organizacją narodową, za główny warunek powodzenia przyszłego powstania polskiego. Jako główną dźwignię, i zarazem jako jądro około którego ma się skrystalizować rewolucja europejska, *Ojczyzna* uważa ligę włochów, węgrów, polaków, słowian i rumunów, która to liga ma być przedewszystkiem przeciw Austrji wymierzona. „Od chwili", pisze pomienione pismo rewolucyjne, „w której liga podobna powo„łaną zostanie do życia, kwestja wolności polity„czno-społecznej Europy uważaną będzie jako roz„wiązana. Otoczyć i przygnieść Austrję podobnym „pierścieniem żelaznym, znaczy toż samo co powołać „do życia narodowego włochów, słowian południo„wych, rumunow, polaków, czechów i węgrów. „Utworzenie podobnego pierścienia, urzeczywistnie„nie podobnej ligi, musi być przeto celem polityki „tych ludów". *Wytrwałość*, organ stronnictwa ruchu Guttrego i Kurzyny, uważa ogólną rewolucję europejską za chimerę niepodobną do urzeczywistnienia, i z tego powodu odrzuca solidarne połączenie z nią sprawy polskiej; ztąd pochodzi, że organ ten nie robi żadnego skrupułu z denuncjowania planów stronnictwa Sapiehy, znaczniejszego pod względem liczebnym od stronnictwa Kurzyny i występującego przeciw temu ostatniemu.

---

* *Krak. Z.* Wyższy sąd lwowski krajowy, jak donosi *Gaz. Nar.*, potwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący redaktora *Dzien. pol.*, p. Ksawerego d'Abancourt, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, i p. Henryka Rewakowicza, na 3 miesiące więzienia. Tenże sąd skasował wyrok pierwszej instancji w przedmiocie artykułu stanowiącego zbrodnię zdrady stanu. W pierwszej instancji obaj oskarżeni zostali uwolnieni od zarzutu pomienionej zbrodni; lecz wyższy sąd krajowy znalazł tu istotę czynu zdrady stanu i skazał p. d'Abancourt na 4 lata i p. Rewakowicza na 3 lata ciężkiego więzienia, oraz na utratę 3,000 złr. z kaucji. Obaj skazani mieli założyć apelację w sądzie najwyższym w Wiedniu.

* *Wand.* Z Monachium donoszą o następującem tajemniczem aresztowaniu: Dnia 4 stycznia wieczorem, pewna liczba bawiących w Monachium wychodźców polskich, zasiadła do wesołej biesiady, gdy naraz około północy dwóch urzędników policyjnych zjawiło się wśród nich i oświadczyło, że aresztują niejakiego J., pochodzącego jakoby z Warszawy, bardze młodego jeszcze człowieka, mającego powierzchowność militarną. Środek ten spowodowany został rekwizycją ze Szwajcarji, podług której pomieniony młody człowiek, służąc tam poprzednio w komitecie do niesienia pomocy polakom, został mocno podejrzany o przywłaszczenie sobie pieniędzy na powyższy cel przeznaczonych. Obu urzędnikom policyjnym powiodło się aresztować tego młodego człowieka, pomimo wielkich z jego strony usiłowań ucieczki. Śledztwo zarządzone doprowadziło do dalszych rezultatów. Urzędnikowi, który takowem kierował, wydały się zeznania tego człowieka, mieniącego się być synem cukiernika J. z Warszawy, bardzo podejrzanemi, a jednocześnie powierzchowność aresztanta wydała mu się bardzo podobną do rysopisu ściganego listami gończemi dezertera austrjackiego. Aresztowany nie zdołał obstawać długo przy swem twierdzeniu i musiał nareszcie zeznać, że jest rzeczywiście, jak go o to podejrzywano, węgrem nazwiskiem J. Sch., który będąc w armji austrjackiej wachmistrzem przy pociągach, zbiegł przed półtora rokiem z więzienia w Budejowicach. Czy młody ten człowiek walczył rzeczywiście, jak sam utrzymuje, w szeregach powstańców polskich, trudno na teraz uwierzyć. Ma on być wydany szwajcarskim władzom sądowym.

* *Allg. A. Z. Wenecja, 28 grudnia.* Od wielu tygodni nie miała tu miejsca żadna demonstracja. Obecnie oczy wszystkich zwrócone są ku Udine, gdzie rozpocznie się wkrótce olbrzymi proces przeciw ofiarom wciągniętym do ostatniego zamachu. Przewódcy i prawokatorowie schronili się wszyscy za granicę, z wyjątkiem tylko Giordini'ego, który stawił się dobrowolnie. Większa część ratowała się ucieczką drogą morską, a o Andreuzzim wiadomo, że uciekł przebrany za księdza. Tymczasem, jak piszą do *Inn-Zeitung*, aresztowania nie ustają, przyczem powiodło się władzom wykryć w S. Daniele formalny komitet rewolucyjny, który oddawna już był tam czynny i przygotował powstanie. Stary Andreuzzi stał naturalnie na czele spisku; dopomagali mu w jego zbrodniczych knowaniach pewien ksiądz i żona niejakiego kupca z pomienionego miasta, którą zresztą przyprowadzono już do więzienia w Udine wraz z innymi spiskowcami. W prowincji Belluno również nie ustają aresztowania i rewizje po domach. Pod Longarone wykryto skład broni, przyczem oprócz wielkiej liczby karabinów i bagnetów, znaleziono także skrzynię obejmującą przeszło 2,000 ostrych ładunków. Pomiędzy osobami aresztowanemi w ostatnich czasach, znajdują się: pewien pocztmistrz, jeden wójt gminy i jeden urzędnik z komisarjatu powiatowego w Piede di Cadore. Tu w Wenecji wywarła niejakie wrażenie ta okoliczność, że osoby aresztowane zeszłego lata i trzymane odtąd w forcie S. Giorgio, zostały przez delegowany do tego sąd wojeny oddane sądowi cywilnemu, gdyż pierwszy z tych sądów nie znalazł żadnych faktów dla wytoczenia procesu o zbrodnię przeciw siłom wojennym państwa; z tego powodu trybunał tutejszy sądzić ich będzie za zbodnię zdrady stanu. Wiadomo, że pomiędzy tymi aresztowanymi znajdują się: dwóch bankierów, inżynier, dwóch adwokatów i inne osoby z lepszych stanów, i z tego powodu nic dziwnego, że wszyscy wyglądają tu rezultatu tego procesu.

---

* *Allg. A. Z. Rzym, 31 grudnia.* Dzienniki rzymskie podają szczegóły o walce z bandytami, zaszłej 26-go pod Veroli. Posterunek żandarmerji papiezkiej ujął był chłopaka, który wydawał się dowódcy podejrzanym, i odprawił go do odwachu celnego w Santa Francesca, gdzie tenże zeznał, iż banda złożona z 40 robójników ukrywa się w dwóch sąsiednich domach. Dowódca żandarmów udał się niezwłocznie do Veroli i zawiadomił o tem dowódcę tamecznego posterunku francuzkiego, który posłał natychmiast przeciw rozbójnikom oddział złożony z 29 żołnierzy z oficerem. Z tym oddziałem połączyli się żandarmi i kilku żołnierzy ze straży granicznej; wszystko to wyruszyło ku pomienionym dwóm domom, zkąd rozbójnicy poczęli dawać ognia. Nastąpiło wzajemne odstrzeliwanie się, poczem wzięto domy szturmem i zabrano do niewoli sześciu rozbójników. Jeden z żandarmów papiezkich został niebezpiecznie raniony, drugi zaś lekko. Aresztowano także mieszkańców tych domów. Reszta rozbójników ratowała się ucieczką i niepodobna było ująć ich; czy posterunek francuz-

ki w Veroli nie był dość do tego silnym, o tem urzędowy dziennik rzymski nic nie mówi.

---

* *La Fr.* Następująca statystyka bardzo jest ciekawa. Od początku wojny Północy przeciwko Południowi w Ameryce, pierwsza powołała pod broń i miała rzeczywiście 3,138,000 ludzi. Z tej liczby, tylko 450,000 wróciło do domów po upływie terminu zaciągowego, przed 1 maja 1864 r., a *milion ośmkroć sto tysięcy* poległo na polu bitwy lub zmarło w szpitalach. Dziennik *World*, podający tę statystykę, oblicza obecnie siły w polu obu armij, Północy na 500,000 a Południa na 250,000 ludzi.

* *Ind. bel.* Angielski minister osad p. Cardwell, przesłał do lorda Monck, jeneralnego gubernatora Kanady depeszę, w której potwierdza w zasadzie postanowienia przyjęte przaz przedstawicieli rozmaitych posiadłości angielskich w północnej Ameryce, niedawno zgromadzonych w Kwebeku, dla utworzenia konfederacji. Jednoczesność, z jaką rozstrzygnięto bardzo trudne kwestje, w oczach p. Cardwell, jest pamiętnym dowodem zbawiennego wpływu instytucij, pod któremi rozwinęły się szacowne przymioty uwydatnione podczas układów. Rząd centralny przyjmuje przedstawiony mu projekt; wszelako pragnie aby dwa punkta na nowo były zbadane. Naprzód aby w ostatecznych urządzeniach, granice atrybucij władzy centralnej i władzy miejscowej ściśle były określone; powtóre, żeby konstytucja przewidziała dostateczne środki do przywrócenia harmonji pomiędzy izbą prawodawczą czyli izbą wyższą, której członkowie, podług projektu, mają być mianowani dożywotnio, a zgromadzeniem ludowem, gdyby na nieszczęście zbyt wybitne różnice zdań wyniknęły w tych dwóch izbach. Te dwa punkta dotyczące prerogatyw korony angielskiej i ustanowienia izby wyższej, zdawały się wymagać szczególnej uwagi. Kwestje mniejszej wagi mogą być odłożone do inszego czasu, kiedy będzie roztrząsany w parlamencie bill zatwierdzający postanowienia przyjęte w Kwebeku. Minister w końcu depeszy zaleca gubernatorowi jeneralnemu Kanady, przedstawienie różnym izbom prawodawczym w osadzie, projektu konferencji i przedsięwzięcie środków, aby były wybrane najwłaściwsze osoby, któreby przybyły do Anglji następnie, aby być obecnemi w Londynie przy naradach nad bilem i dostarczać rządowi potrzebnych wiadomości, co do wszystkich mogących wyniknąć kwestij podczas rozpraw w obu izbach, nad przekształceniem organizacji posiadłości angielskich w północnej Ameryce.

---

* *Siew. Pocz.* Z ogólnej sumy subskrypcij na wewnętrzną 5% pożyczkę z wygranemi, dochodzącej do 115,257,900 rs., podług otrzymanych ze wszystkich miejsc wiadomości, okazuje się, że ogólna liczba podpisujących wynosi 48,280 osób, które podały deklaracje. W tej liczbie przeszło 47,200 osób zapotrzebowało od 1 do 100 biletów włącznie każdy, wszyscy zaś w ogólności na 38,958,500 rs.; a 1,062 osób więcej jak po 100 biletów, i te otrzymają kapitał w biletach, po zmniejszeniu o 20% sumy podpisanej, ale w żadnym razie nie mniej nad 100 biletów. Osoby, którym przypada zwrot nadpłaty, mogą przedstawiać natychmiast kwity dla otrzymania zwrotu zbytecznej części złożonej przez nich kaucji. W tym celu kwity powinny być przedstawiane codziennie od godziny 10-ej do 3-ej, w głównej kasie banku. Procenta od kaucij, złożonych w gotowiźnie w stosunku $^1/_{10}$ części przypadającej sumy, liczone będą po 5% na rok, od dnia wniesienia po dzień ostatecznej wypłaty.

---

* Dyrektor Kancelarji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, uprzedza osoby interesowane, iż JW. p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, wszelkie podania i prośby do niego wnoszone, przyjmować będzie w pałacu Dyrektorów Głównych Skarbu, w Środy od godziny 7$^1/_2$ do 8$^1/_2$ wieczorem, i w Soboty od godziny 12$^1/_2$ do 1$^1/_2$ z południa, wyjąwszy świąt w te dnie przypadających."

---

* *G. Warsz.* Właściciele znakomitych zakładów garbarskich, pp. Temler i Szwede, w trzech posesjach, a mianowicie: przy ulicy Ogrodowej, pod rogatkami Powązkowskiemi i przy ulicy Wolność, pragnąc przyjść w pomoc rzemieślnikom w fabrykach własnych pracującym, tudzież i innym niezamożnym, zakupili w części miasta środkującej pomiędzy ich trzema zakładami, t. j. przy ulicy Gęsiej, nieopodal fabryki świec stearynowych, dom i plac, i na nim wystawili, w roku zeszłym, nową murowaną kamienicę o jednem piętrze, z suterenami, przeznaczywszy ją na mieszkania dostępne w cenie, dla pomienionej klasy ludności. Pobudowany dom jest częścią domu później jeszcze wznieść się mającego. Służyć jednak może już dla 40 tu familij niezamożnych. Plan podał i kierował budową p. Ludwik Żychliński, architekt miejscowy. Urządzenie całego domu nic nie pozostawia do życzenia. Poprowadzone korytarze ułatwiają podział mieszkań. W każdym pokoju piec dla oszczędności razem jest z kuchnią angielską. Wszystkie mieszkania obliczone są tylko na 3%, np. z lokaliku z jednego pokoju złożonego, mieszkający po 2 złp. tygodniowo opłacać będzie. Właściciele pamiętali nadto, aby mieszkania nietylko były tanie, ale zdrowe, widne i ciepłe; a oprócz tego, pragnąc zajętym pracą lokatorom ułatwić posyłanie dzieci do Ochrony, dość odległe w tej dzielnicy miasta położonej, bezinteresownie ofiarowali Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności trzy pokoje z kuchnią, prosząc, aby powyższą instytucję w domu ich urządziło. Nie dość na tem, swoim kosztem zadeklarowali sprawić dla Ochrony potrzebne utensylja a do Czytelni bezpłatnej, zwykle przy Ochronie istniejącej, zakupić odpowiednią liczbę książek. Urządzić się mający w posesji ogród zapewni nakoniec, tak dziatkom jak i ich rodzicom, przyjemną przechadzkę i miły po pracy wypoczynek.

---

* W dniu 11 Stycznia 1865 r., **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcian* płci męzkiej 11, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: płci męzkiej 23, żeńskiej 28; razem 74; **zaślubieni**: *Chrześcianie*: Wierzbowski Kazimierz kupiec, z Szulke Pelagją; Umiński Juljan artysta malarz, z Bogdańską Teklą; Staweno Gustaw majster krawiecki, z Zychowicz Łucją; Zdunik Antoni wyrobnik, z Lesiak Józefą służącą; Gozdzik Franciszek wyrobnik, z Ostaszewską Antoniną służącą; *Starozakonni*: Kronengold Zelman, z Pinczów Małką; Gerecht Nuta handlarz, z Malaga Szawą; Arenwald Szyja handlarz, z Szotleder Małką; Rothaub Abram handlarz, z Redel Szandlą; Rozenblat Lewek czeladnik mosiężnicy, z Beer Lają; Wachter Abram subiekt handlu, z Ofenthal Rajzlą; Waser Kener Abram, z Altenberg Surą; Landstein Izrael, z Borenstein Ruchlą; Rubinowicz Aron, z Dancyger Anną; **zmarli**: *Chrześcianie*: Majewska Anna lat 60, uboga w Dobroczynności; Orłowska Aniela lat 42, uboga Dobroczynności; Laudon Tekla lat 48, uboga w Dobroczynności; Karpiński Franciszek lat 2; Ołtarzewski Konstanty rok 1; Chmurzyna Magdalena lat 50, wyrobnica; Stypułkowska Antonina lat 70, wyrobnica; Kutscher Ferdynand lat 19, mularz; Budzińska Józefa lat 10; Szymczyk Sylwester dni 10; Kryger Karol lat 45, czeladnik mularski; Skorska Wiktorja lat 63, służąca; Łuszczewski Józef lat 34, wyrobnik; Chlebowicz Joanna miesięcy 7; Bukalski Ludwik lat 54, czeladnik krawiecki; Słomińska Marja rok 1 miesięcy 2, córka urzędnika; Piotrowski Andrzej miesiąc 1; *Starozakonni*: Pakszuer Majer lat 54, faktor; Kaczor Brandla rok 1; Kirszenberg bezimienna dni 3; Litauer bezimienna dzień 1.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali: jenerał-majorowie: *Sumarocki* z Łowicza, *Engelhardt* z Kalisza i *Poźniak* z Płocka: rzeczywisty radca stanu *Kniazewicz* z Peterburga oraz radca stanu baron *Mengden* kamer-junkier Dworu Jego Cesarskiej Mości z Drezna.

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 9 stycznia.* Jak dowiadujemy się, radca ministerstwa skarbu Lackenbacher przeznaczony został na reprezentanta Austrji we wspólnej komisji finansowej, wyznaczonej dla należytego wykonania traktatu pokoju zawartego pomiędzy Austrją, Prusami i Danją.

Ameryka.

* *La Fr.* Depesze telegraficzne zawiadamiają o opuszczeniu przez skonfederowanych miasta Savannah i zajęciu go przez związkowych. Nie ma jeszcze bliższych szczegółów o tym wypadku przewidzianym naprzód z powodu słabej obrony Savannah. Czy Sherman stoczył wielką bitwę zdobywając to miasto, albo też czy opuszczenie to przez skonfederowanych z powodu niepodobieństwa dłuższej obrony nie miało za sobą innych pomyślniejszych skutków, to są rzeczy jeszcze nie objaśnione. Kilkakrotne zwycięztwa skonfederowanego jenerała Breckinridge w zachodniej Wirginji, były bardzo ważne dla Południa, gdyż odniesione korzyści przez secesjonistów ułatwiają zbliżenie się z tej strony do Richmondu. Jenerał Lee posłał jedną dywizję na dolinę Shenandoah, gdzie Sheridan pomimo wszystkich swoich zwycięztw, nie mógł zdobyć korzystnego punktu strategicznego, z któregoby mógł stanowczo zagrozić stolicy Południa.

* *J. des Déb. Paryż, 7 Stycznia.* Nie lubimy przepowiadać, i rzadko nam to przychodzi. Tymczasem dziś nie możemy się wstrzymać od przepowiedzenia pomyślnego w przyszłości rezultatu wojny amerykańskiej. Zaraz z początkiem tej wojny powiedzieliśmy, że jeżeli Południe nie odniesie prędkiego trjumfu, to później straci powoli wszystkie szanse do odniesienia stanowczego zwycięztwa. Z rozpoczęciem wojny, południe robiło bezwątpienia znakomite postępy. Według wyrażania się buletynów i proklamacji naczelnego jenerała, okryło się ono sławą. Mimo tej sławy, jakąż stanowczą korzyść lub jakąż-że wyższość osiągnęło ono nad północą? Żadnej. Nie postępować w powstaniu naprzód, znaczy cofać się. Utrzymanie pretensij przez rząd ustalony, chociażby ten nie zrobił ni kroku naprzód, już znaczy zwycięztwo. Północ zatem, jakby nie postępowała powoli, nie przestała postępować. Podczas kiedy południe czyniło tylko na terytorjum północy dorywkowe napady, północ tymczasem usadowiła się na terytorjum powstańców. Nie zwaliła ona jeszcze drzewa południa; ale przynajmniej wbiła w nie klin, jeden i drugi, ale zawsze klin raz wbity nie cofał się napowrót. To też zdobycie brzegów Missisipi, wzięcie Nowego-Orleanu, blokowanie portów południa, zajęcie Georgji, są dowodem ciągłych postępów armji związkowej, a powtórny wybór prezydenta Lincolna świadczy o niezłomnej woli północy. Gdyby południe odpowiedziało było zaraz świetnemi zwycięztwami na wyzwanie rzucone mu przez północ w skutek powtórnego wyboru prezydenta, być może północ okazałaby się więcej odważną niż mądrą. Ale pochód wykonany przez Shermana był pierwszym czynem wojny, który zapewnił p. Lincolnowi powtórną prezydenturę, a pochód ten był demonstracją obliczoną na wymacanie słabej strony południa. Można więc powiedzieć, że upadek południa zostawionego samemu sobie, zdaje się więcej jak rzeczą nieodzowną.

Anglja.

* *Nordd. A. Z.* Ministerstwo marynarki angielskie wydało rozporządzenie, ażeby wszystkie okręty wojenne udające się do Spithead i przebywające cieśninę Osborne salutowały wystrzałami tak długo dopóki Królowa Wiktorja mieszkać będzie na wyspie Wight. Zwyczaj ten pierwszy raz od śmierci księcia Alberta wchodzi znowu w użycie.—Donoszą z Londynu, że północno-amerykański poseł p. Adams ma być odwołanym, a jego miejsce ma zająć mąż więcej energicznego charakteru. Środki te mają mieć styczność z nieporozumieniami powstałemi niedawno pomiędzy gabinem Wielkiej Brytanji a Waszyngtonem. Francuzkie pisma donoszą, że układy Wielkiej Brytanji z bratem Imana z Moskatu o odstąpienie wyspy Zanzibar, położonej na oceanie Indyjskim, pomyślny osiągnęły rezultat. Anglja otrzymała rozległe terytorjum na północy od Zanzibar, gdzie ma zakładać kolonje, które po ukończeniu kanału Suezkiego, wielkie będą miały znaczenie.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 7 Stycznia.* W życiu parlamentarnem, komitet finansowy jedyne i główne dziś budzi zajęcie.

Francja.

* *La Patr. Paryż, 9 Stycznia.* Bar. Budberg, ambasador ruski w Paryżu, wraz z małżonką, wyjechali wczoraj do Nicei i powrócą za ośm dni.

* *La Patr. Paryż, 8 Stycznia.* Marszałek Mac-Mahon odpłynął tylko co z Marsylji, na pokładzie fregaty parowej *Cristophe Colomb*, udając się napowrót do Algierji. O ile wiemy, potwierdza się podana przez nas poprzednio wiadomość, że marszałek ma nadzieję, iż Cesarz zwiedzi Algierję, dla osobistego przekonania się o położeniu rzeczy i o stanie kraju.

* *Nordd. A. Z.* Marszałek książę Magenty, powrócił znowu do Algierji. Jak zapewniają, ma on zamiar urządzić w Algierji wojskowe kolonje na wzór istniejących w Rosji.

* *Osts. Z.* Mowa jest znowu o redukcji armji francuzkiej. Takowa atoli nie ma być bardzo znaczną, gdyż ubędzie tylko 36,000 ludzi. Podług tego projektu armja francuzka, licząca obecnie około 416,000 ludzi, ma być zredukowaną najpierw do 400,000, a następnie do 380,000. Redukcja dotknie wojska stojące wewnątrz Francji, a zatem zostające na stopie pokoju. Załoga Paryża i jego okolic, oraz Ljonu, gdzie znajdują się poniekąd punkta zborne, tudzież oddziały francuzkie stojące we Włoszech, w Algierji i Meksyku, zostaną od redukcji wyłączone. Zważywszy organizację armji francuzkiej, środek ten nie wielkie znaczenie.

* *La Fr.* List przesłany z Paryża do pewnego Belgijczyka donosi, że p. Lesseps, konsul jeneralny w Limie, otrzymał polecenie ofiarowania rządowi peruwiańskiemu pośrednictwa Francji w skutek nieporozumień trwających pomiędzy Peru a Hiszpanją. P. Lesseps bawi w Paryżu od trzech przeszło miesięcy; nie mógł więc brać osobistego udziału w podobnych sprawach. Zresztą każdemu wiadomo, że Francja nie ma żadnego interesu w mięszaniu się do sprawy, która wyłącznie obchodzi Hiszpanję.

** Le Mon. Un. s.* Matka królowej hiszpańskiej Marja Krystyna przybyła w d. 4 stycznia z Madrytu do Bordeaux. Przenocowawszy w Bordeaux, odjechała nazajutrz rano nadzwyczajnym pociągiem po linji Orleańskiej.

Meksyk.

** Nordd. A. Z.* Amerykańskie dzienniki donoszą, że Cesarz Meksykański wydał proklamację, na mocy której półwysep Jukatan i angielska kolonja Honduras wcielone zostają do monarchji meksykańskiej. Wiadomość ta zdaje się być nieprawdobną. Jukatan, który w ostatnich czasach osobną tworzył rzeczpospolitę, należał przedtem do Meksyku, przyłączenie to wcale nas też nie zadziwia. Ale inaczej rzecz się ma z angielską posiadłością Honduras, i zachodzi pytanie, czy dwory londyński i meksykański porozumieją się w tym przedmiocie.

Niemcy.

** Die Pres.* Uwaga paryzkich sfer, posiadających wpływ, nie została odwróconą od wypadków w Niemczech, pomimo ruchu gallikańskiego. Francuzi dają zachętę opozycji średnich państw przeciw polityce obu wielkich mocarstw niemieckich w sposób zasługujący na to, ażeby te ostatnie zwróciły na tę okoliczność uwagę. *Constitutionnel* zastanawia się nad usiłowaniami średnich państw niemieckich uwolnienia się, pomimo tylu niefortunnych prób poprzednich, od supremacji austrjacko-pruskiej. Przyczyna dla której państwa te nie mogą nigdy nic osiągnąć, leży nie tyle w przewadze materjalnej obu wielkich mocarstw, ile raczej w tem, że same te państwa nie posiadały nigdy sympatji swych własnych ludów. „Małe państwa niemieckie", powiada *Constitutionnel*, „mają 17 milionów mieszkańców, a zatem przeszło jednę trzecią część całej ludności Niemiec; posiadają one przeto wszelkie możebne prawo żądania, ażeby życzenia ich wzięte zostały pod należytą rozwagę. Dopóki opozycja dworów średnich państw nie miała żadnego innego celu, jak tylko zadosyć uczynienie interesom czysto dynastycznym, opinja publiczna trzymała się zdala od nich. Może być, że inaczej będzie od chwili, w której interesa dynastyczne małych dworów zespolą się z ogólnemi interesami ich poddanych. Wówczas może polityka tak zwanej trzeciej grupy odegra w losach Związku niemieckiego niejaką rolę"

Portugalja.

** Le M. Un.* Telegraf podaje wiadomość o mowie tronowej powiedzianej przez Króla przy otwarciu kortezów portugalskich. Oznajmiwszy o przyjaznych stosunkach, łączących go z dworami zagranicznemi, Król dodał, że z wstąpieniem na tron Cesarza Maksymiljana spodziewać się należy korzystnych stosunków handlowych pomiędzy Meksykiem a Portugalją.

Turcja.

** Nordd. A. Z.* Z Konstantynopola donoszą o ogłoszeniu tam projektu do budżetu obok sprawozdania złożonego sułtanowi przez w. wezyra. Sprawozdanie powiada, że ostatnia pożyczka była potrzebną z powodu niedoboru w dochodach. Większa część armji otrzyma sześciomiesięczny urlop, oraz dla większej oszczędności wstrzymanym będzie pobór rekrutów. Naczelnicy Druzów porozumiawszy się z gubernatorem co do opłacania podatków, opuścili znowu Damaszek i zobowiązali się w razie potrzeby wystąpić do walki przeciw Emirowi Harfuch.

Włochy.

** Allg. A. Z. Rzym, 31 Grudnia.* Dziś po południu Papież przybył do domu jezuitów, zkąd jenerał tego zakonu, ksiądz Berks, odprowadził go do kościoła del Gesu. Ojciec Św. znajdował się na uroczystem Te Deum dziękczynnem, którem to kończą zwykle rok. Kościół był przepełniony ludem, używane bowiem przytem środki liturgiczne, zwłaszcza muzyka, ściągają mnóstwo osób.

** J. des Déb. Rzym, 6 Stycznia.* Dziś rano w Watykanie, w obecności kardynałów, Papież polecił ogłosić dekret oznajmiający o tem, że można z całą pewnością przystąpić do uroczystej kanonizacji 19-stu błogosławionych męczenników holenderskich z r. 1572. Męczennicy ci byli już policzeni w poczet błogosławionych przez papieża Klemensa X-go.

** La Fr.* Z Rzymu donoszą, że Papież miał chęć posłać Cesarzowi Meksykańskiemu kapelusz i miecz poświęcony, jak zwykle, i w tym roku przy mszy na Boże Narodzenie. Ojciec Św. postanowił także przesłać w miesiącu lutym Cesarzowej Karolinie złotą różę. Nowy nuncjusz papiezki w Meksyku otrzymał upoważnienie zawarcia konkordatu.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z Radomia.

W dniu 19 (31) grudnia zeszłego roku życzenia nasze uwieńczone zostały najzupełniejszem powodzeniem! Bal na powitanie nowego roku, podług nowego stylu, powiódł się wybornie. W pięknej sali zgromadzenia, dawno już nie lśniącej się takim blaskiem, jak wczoraj, zebrało się przeszło 200 osób płci obojej z towarzystwa radomskiego wojskowego i cywilnego. Jenerał-lejtnant Bellegarde, naczelnik wojenny oddziału, oraz jenerał-major Fanshave, gubernator cywilny z małżonką, zaszczycili także zebranie swą obecnością. O godzinie 9 rozpoczęły się tańce ochoczo, wesołe, z tym zapałem młodzieńczym, który rozpłomienia nawet ostygłe skutkiem wieku temperamenta. Mundur i czarny frak spółzawodniczyły w ożywianiu, w ogólnej wesołości. W ostatniej zaś chwili ubiegającego roku, muzyka sygnałem umówionym zwiastowała rok nowy. Wówczas towarzystwo cywilne, w osobach organizatorów balu, ofiarowało towarzystwu wojskowemu, zaczynając od naczelników, kielich powinszowania i prosiło o przyjęcie toastu serdecznego życzenia przepędzenia tego nowego roku i wszystkich następnych, po przyjacielsku, wesoło i w zapomnieniu całej przeszłości. Chwila, w której to się działo, była dla nas nader uroczystą, nader miłą. Ten tylko może wyrazić uczucia gromadzące się w naszych sercach, kto kiedykolwiek w życiu przeszedł przez te szkaradne, chorobliwe czasy, jakieśmy tu przeżyli i kto nadzieją przyszłości pragnie się zbliżyć z swymi wybawicielami. Dążność nasza do tego była szczera i jednomyślna, a jeśli została w zupełności pojętą i ocenioną, to nie pozostaje nam nic więcej do życzenia. Wkrótce potem muzyka znowu dała hasło do wesołości i znowu ponowiły się tańce, a z nowem ożywieniem, jakoby zrzuconego z serca brzemienia, trwały do godziny 2-ej w nocy. Szkoda tylko, że tak krótkie były te chwile! Toalety tam były dość skromne, ale nader gustowne. Szczególniej odznaczała się prostotą obok wykwintności—lekka suknia biała muślinowa, pani T., dalej biała z różowem pani D., biała z różowem i z czarnemi koronkami pani K., biała z ponsowem pani B., oraz różowa pani J.

Teraz pozwólcie mi zapytać was, kochani moi rodacy i rodaczki, czyż nie lżej nam dziś na sercu, aniżeli było o tej porze wczoraj. Czyż nie lepiej weselić się, aniżeli smucić mimowiednie. Czyż nie przyjemniej wam dziś porozmawiać o wczorajszej rozrywce, aniżeli żałować niepodobnych do ziszczenia marzeń. Wy zaś, szanowne matki, pozwólcie że się zwrócę do was prosząc o przebaczenie za mą szczerość: najprzód poczytuję za obowiązek powinszować wam świetnego powodzenia waszych milutkich córeczek. Były one wczoraj prawdziwie jak kwiatki wiosenne, rozkwitające pod dobroczynnemi promieniami słońca. Ich skromność i naturalność, ich swobodne i pełne wdzięku ruchy były czarujące, zachwycające. Trzymajcie je tylko zdala od owych znakomitych bohaterek ubiegłego czasu, które i teraz, jeśli nie czynem, to chociaż słowem wojują, jeszcze złośliwie ale bezowocnie, w bezgranicznym przestworze swych polityczno-romansowych złudzeń. Ale pozostawmy je marzącemi o swych obłędach: są one już nieszkodliwemi i pogrzebanemi, sami zaś, w gronie naszych rodzin, będziemy po dawnemu szukali prawdziwego szczęścia, dając z siebie przykład uczciwej działalności i niewzruszonego pełnienia obowiązku chrześcjańskiego i obywatelskiego.

Przygody mojego kolegi.

(ciąg dalszy, patrz N. 8.)

III.

W dwa dni po powrocie z wyprawy, o godzinie jedenastej z rana, Ludwik wystrojony, paląc cygaro chodził po pokoju jadalnym. W tej chwili sprzątnięto śniadanie. Leonek z kijem bilardowym w ręku maszerował odbywając rozmaite ćwiczenia z bronią i głośno komenderował na ramię broń! do nogi broń i t. d. Panna Walerja jakaś zamyślona wyglądała przez okno, panna Marja z robótką w ręku siedziała w przyległym pokoju tęskne spojrzenia zwracając na Ludwika.

— Ktoś przyjechał! wesoło wykrzyknęła panna Walerja. Rzeczywiście stał powozik przed pałacem. W przedpokoju Stanisław zdejmował wierzchnie ubranie z przyjezdnych. Panny wybiegły, a Ludwik wyszedł przyjąć gości w salonie. Było ich trzech wszyscy obywatele i sąsiedzi. Ludwik znał ich osobiście. Jeden był w złotych okularach, tłusty i wyglądający na dyplomatę—cokolwiek seplenił; opowiadano o nim tysiące zabawnych anegdot. Nie wymawiał litery *r*, a że zawsze lubił oryginalne wyrażenia, (przeto raz zapytany, czy pali cygara, odpowiedział: kurzę z rzadka. Wystawcie sobie jaki efekt sprawiła ta odpowiedź, a było to w towarzystwie kobiecem.) Drugi pan był chudy, blady z ogromną brodą—pisywał artykuły do gazety rolniczej—i był znakomitym gospodarzem teoretycznym—robił ciągle i bezustanne doświadczenia u siebie—za to też gospodarstwo u niego prawie nic nie przynosiło, ale rolnictwo krajowe *alias* używając ulubionego wyrażenia szlacheckiego, kraj cały niezmiernie korzystał, wiadomo bowiem, że polacy pracują też pod słońcem nie dla siebie, ale dla kraju tylko. Nie ma narodu bardziej bezinteresownego i poświęcającego swe osobiste interesa dla ogółu jak są polacy. Trzeci był młody z wąsikami sterczącemi do góry, syn obywatelski jak to u nas nazywają. Po przywitaniu się i po zapytaniu, a gdzie jest wujaszek? nastąpiła odpowiedź, że wyjechał do Warszawy. Dalej pytanie, pan przyjechał do powstania, odpowiedź tak jest. Pan z brodą przystąpił do rzeczy. My tu nie z osobistym interesem przyjeżdżamy. Wracamy ze zjazdu na którym powstanie uradzono – zatwierdzono, przyjęto i postanowiono wszelkiemi siłami popierać. Jako delegowani przyjeżdżamy do wuja pańskiego wezwać go o współudział w tem przedsięwzięciu na korzyść dyktatora.

— Za pozwoleniem pana dobrodzieja, przerwał jegomość w złotych okularach; nie na korzyść dyktatora, ale dyrekcji.

— Pan dobrodziej się myli. Dyktator obecnie zjednoczył, skupił, zlał, ujął w swe ręce władzę dyrekcji, mówił pan z brodą. Ależ panowie się obadwaj mylicie, przerwał młody panicz, nie na korzyść ani dyktatora, ani dyrekcji ale komitetu centralnego.

Poważny jegomość na te słowa wyrzeczone przez młodzika, odchrząknąwszy, zaczął coś w rodzaju prelekcji.

— Wiadomo panom, mówił, że komitet centralny jako złożony z ludzi młodych i niedoświadczonych, był cierpiany przez nas (wyraz *nas* był wymówiony dobitnie). Dyrekcja, która miała w ręku władzę nad poważną większością kraju, nad większością, właściwym wyrazem mówiąc, stanowiącą wszystko, uznawała komitet o tyle, o ile on działał w jej myśli, lecz że, smarkaczom i ludziom nieznanym w obywatelstwie, rynsztokowi warszawskiemu jednem słowem, nie można powierzyć interesów kraju, przeto jedynie w imieniu dyrekcji możemy się upominać o popieranie powstania.

— Dyrekcja już ustąpiła swej władzy na korzyść dyktatora kreowanego przez nią, wtrącił pan z brodą, dyrekcja i dyktator to wszystko jedno.

— Ależ za pozwoleniem panów, członkowie i delegowani komitetu zrobili powstanie, ja nie nie uznaję prócz komitetu centralnego.

— A ja uznaję tylko dyrekcję.

— A ja Langiewicza.

— Ależ panowie, czy w imieniu komitetu czy dyrekcji i czy Langiewicza przychodzicie, zawołał Ludwik, któren często indagując złodziei, miał pewną wprawę przy prowadzenia rozmowy do ostatecznych rezultatów, czego żądacie, jako delegowani zjazdu obywatelskiego, powiedźcie, a żądania wasze będą spełnione. Mój wuj nie zawacha się z pewnością ponieść wszelkich ofiar dla dobra kraju.

— Pieniędzy, – była ogólna odpowiedź. Dyrekcji więc, dyktatora i komitetu centralnego jednakowe były żądania, chcieli tylko pieniędzy. Porozumienie się więc było bardzo łatwem.

Ludwik zostawiwszy na chwilę w salonie delegowanych, poszedł do ciotki, prosząc jej żeby się z niemi w nieobecności wuja rozmówiła. Wracając od ciotki, już kończącej się ubierać, chciał zajść do swego pokoju po cygara. Przechodząc przez pokój jadalny, Ludwik zobaczył Leonka i pannę Walerję, a przed niemi stał człowiek średniego wzrostu z brodą, lokaj Stanisław stał przy kredensie, a panna służąca ciekawie wyglądała z bocznych drzwi. Ludwik się zatrzymał. Przygląda się człowiekowi z brodą, poznaje go—kucharz Wincenty, lecz o dziwo! przypatruje się i widzi na nim kostjum, z którego obrano na folwarku Leonka. Za pasem sterczą też same pistolety które miał Leonek, olbrzymia manierka Ludwika wisiała zawieszona przez ramię Wincentego. Ludwik stanął

jak wryty. Leonek na widok swego ubrania, wpadł prawie w wściekłość.

—To ty nic dobrego, krzyknął Leonek na Wincentego, ukradłeś mi ubranie broń i konia na folwarku!

Wincenty był tak pijany, że zaledwie językiem ruszał.

— Proszę... proszę... bardzo proszę—.. panicza niech się panicz... nie zapomina!.. Niech panicz wie do kogo mówi... ja...ja... jestem majorem... a te rzeczy dostałem od mego kochanego pułkownika Szabli, zbieramy napowrót partję... Ja przyjechałem werbować ludzi... te rzeczy są skarbowe i klaczka pańska także... ja ich nie oddam!

Panna Walerja śmiała się jak opętana.

— Mój majorze! wołała oglądając na okołoWincentego—jak ci do twarzy w tym ubraniu! to ty już wkrótce nie będziesz chciał z nami mówić.

— Prosze panienki odpowiedział Wincenty, całując ją w rękę—ja... nigdy... nigdy... nie zapomnę o panience... i o mały włos co nie stracił równowagi i nie przewrócił się.

— Jaki on doskonały—śmiała się ciągle Walercia—pan major!

Leonek już chciał kijem bilardowym wygrzmocić Wincentego—śmiech siostry i widok swego ubrania na Wincentym w szalony gniew go wprowadziły. Ludwik złapał za kij Leonkowi, i kazał Wincentemu, żeby poszedł sobie precz do kuchni wyspać się.

— Wincenty wyszedł mrucząc! Majorówimówić precz! Nie daruję tego... nie... nie daruję!

— Słuchaj Leonku! ho Wincenty mianował cię adjutantem, a ciebie szefem sztabu Ludwisiu. No idźcież za nim na służbę! Śmiejąc się trzepotała złośliwa dziewczyna.

Ludwik przygryzał wąsy—Leonek gdyby się nie wstydził—albo gdyby był w szkołach jeszcze—byłby wybił Walercię, wybiegł na podwórze chcąc przynajmniej ocalić swoją klaczkę, i znalazłszy ją, sam zamknął stajnię i wziął klucz do siebie.

Wincenty jednak nie był winien, że ściągnięto ubranie ze śpiących. Kazał to zrobić sam pułkownik Szabla—osądziwszy, że szefa sztabu i adjutanta można zawsze znaleźć, a takich ubiorów i koni nieznajduje się po drodze. Ubrał się sam przeto w kostium Ludwika i siadł na jego konia, a jednemu ze swoich kapitanów dał ubiór i konia Leonka. Lecz w marszu powstał maleńki spór między pułkownikiem a kapitanem, i gdy stanęła banda a Wincenty zgotował doskonałe śniadanie pułkownikowi—wtedy ten z mocy swej władzy, kazał dyzgracjonowanemu kapitanowi rozebrać się z danego mu ubioru i oddać konia—i w to wszystko wystroił Wincentego, którego natychmiast mianował majorem. Postanowiono następnie uderzyć na miasto. Naznaczono dzień—sprowadzono kufę okowity i banda wyruszyła w pochód. Lecz w miarę ubywania trunku w kufie—ubywało kosynierów i strzelców—dyzgracjonowany kapitan szerzył bunt w szeregach—mówiąc, że nie warto się narażać pod takim pijakiem jak pułkownik Szabla. Dosyć, że wkrótce z prawie próżną już kufą ujrzał się pułkownik z majorem na czele siedmiu ludzi. Wyprawa więc na miasto spełzła na niczem—oddział rozpuszczono a Szabla udawszy się w jedną stronę, wysłał majora Wincentego w drugą z rozkazami zbierania się za trzy dni znowu.

Przybycie Wincentego cały dom poruszyło. Wszystko co żyło szło oglądać majora. Wincenty wtoczywszy się do kuchni, natychmiast Tomka mianował porucznikiem i kazał mu przestać gotować, żeby sobie wypoczął bo zaraz pojedzie do partji. Tomek wlazł na strych, wydobył ztamtąd zardzewiałą pojedynkę i zaczął się nie żartem wybierać jako porucznik.

Pani Rosołowska bez względu na czyją korzyść miały iść pieniądze, wręczyła delegowanym żądaną sumę, zapraszając ich żeby się chwilkę zatrzymali i zjedli śniadanie. Dano jej znać o powrocie Wincentego, ucieszyła się niezmiernie—lecz jakiż był jej smutek, gdy jej powiedziano co Wincenty narobił. Sama zeszła do kuchni. Lecz Wincenty nierozbrojony zupełnie już chrapał—obok niego siedział Tomek nabijając pojedynkę. Ani podobna było uprosić Tomka, żeby dokończył gotować jeść.

Mnie tam prosze Pani—nie siedzi teraz w głowie gotowanie—odpowiedział na wszystkie prośby prawie błagalnie Pani Rosołowskiej.

Delegowani wyjechali po śniadaniu nędznym o ile można sobie wyobrazić, spierając się do ostatka w czyich rękach mianowicie spoczywa obecnie władza i którą trzeba uznawać. Wincenty wyspawszy się upił się na nowo—obiadu prawie żadnego nie było. Zaczął wyprawiać awantury—groził pistoletami, dobijał się do stajni chcąc wyprowadzić klaczkę Leonka, nominował i awansował bez końca. Sądny dzień był w Rosołowie. Trwało to dopóty dopóki spać się nie położył. Na zajutrz taż sama historja. Wincenty uzbrojony z porucznikiem Tomkiem od samego rana zaczęli wojować. Wincenty uroczyście oświadczył, że dziś zbiór będzie. Dwóch chłopaków stajennych uzbrojonych jeden w starą krócicę bez zamka a drugi w pochwę od sztyletu z której sterczał nóż kuchenny, gotowało się pójść z nim. Klaczka już była wyprowadzona. Gdy w tem nagle dano znać że idą kozacy. Kostjumy i broń pochowały się gdzieś i znikły jak kamień w wodzie. Pani Rosołowska niezmiernie się zdziwiła zobaczywszy w szlafmycy, w białym fartuchu i kaftaniku, z nożem kucharskim u pasa, wchodzącego do siebie zbladłego Wincentego—któren stanąwszy we drzwiach drżącym głosem wymówił:

— Co Jaśnie Pani dziś każe zrobić na obiad? Służąca wpadła w tej chwili wołając: Wojsko przyszło! Wincenty zbladł jeszcze bardziej—a pani Rosołowska z pośpiechem skończywszy się ubierać, zaambarasowana wyszła przyjmować wojsko—mówiąc do Wincentego; — Zrób co ci się podoba! — Tomek w kuchni gorliwie jak nigdy rozpalał ogień—Wincenty zeszedł i prawie na pół umarły zaczął siekać mięso na kotlety.

Tymczasem za kozakami nadciągnęła piechota, armaty i huzary. Dowodził wojskiem osobiście jenerał. Był to człowiek niezmiernie wykształcony, dobry i grzeczny.— Szedł on na jakąś świeżo zebraną bandę. Wypadło mu tylko zrobić mały popas w Rosołowie. Wiadomo, że u nas przyjmują gościnnie wszystkich bez wyjątku. Osobliwie majętni ludzie nasi więcej wykształceni nie mają tego wstrętu do rosjan jakim się odznaczają średnie klasy. Zresztą jenerał był człowiekiem tak znającym stosunki towarzyskie, że czy przychodził jako wróg czy jako przyjaciel, umiał zjednać dla siebie szacunek, i swoją obecnością zrobił przyjemność. Wkrótce w salonie toczyła się zajmująca rozmowa z pannami, do której należał jenerał i wyżsi oficerowie. Panna Walerja była nadzwyczaj wesoła.

Ludwik przyjmował oficerów w pokoju jadalnym, a Leonek któren miał pasję do wszelkich mundurów, dostawszy się pomiędzy huzarów, zrobił się ich niezmiernym przyjacielem. Był to chłopak świeży jak wiśnia. Huzary z których nie jeden może żałował młodości swojej, polubili od razu Leonka—jeden z nich nawet chcąc go zupełnie uszczęśliwić, kazał przynieść służącemu mundur—ubrał go w niego i przypasał mu pałasz. Trudno sobie wyobrazić radość Leonka. Wpadł do salonu żeby się pokazać siostrom i matce. Siostry aż krzyknęły widząc jak Leonkowi pięknie w mundurze. Jenerał się uśmiechnął patrząc na Leonka—a jeden ze sztabs-oficerów rzekł do niego.— Wstępuj pan do nas! Spojrzenie matki powstrzymało Leonka tylko—był gotów w tej chwili iść do huzarów.—Spuścił oczy, a oficer zrozumiawszy skrupuły, odwrócił się i zaczął rozmowę z panną Marją. Leonek zasmucony wyszedł. Podano śniadanie, a po śniadaniu jenerał miał iść w dalszy pochód, Wincenty się wysadził dzisiaj. Zdawało się że przejście wojska przez Rosołów skończy się bez żadnych następstw dla niego. Lecz czegoż nie wysperają kozacy! Któreś z nich dowiedział się jakimś jić sposobem, że kucharz Wincenty jest majorem. Powiedział to natychmiast oficerowi swemu—oficer adjutantowi—a adjutant samemu jenerałowi. Jenerał kazał przyprowadzić do siebie Wincentego. Sądząc po tem co mu powiedział adjutant, myślał że to jakiś człowiek niebezpieczny. który przebrawszy się za kucharza ukrywa się tutaj. Do osobnego pokoju przyprowadzono zbladłego i drżącego ze strachu Wincentego przed jenerała. Z początku jenerał zobaczywszy Wincentego z brodą i delikatną twarzą, myślał że ma do czynienia z człowiekiem z wyższej klasy. Zaczął się go wypytywać. lecz z odpowiedzi Wincentego przekonał się wkrótce, że ma do czynienia z prostym kucharzem. Zkąd więc kuchta mógł być majorem. Zadziwiło to jenerała. Kazał przywołać kozaka któren to powiedział i ostro go się zapytał, zkąd się o tem dowiedział. Pokazało się, że kozak ma tę wiadomość od dziewki z kuchni. Przywołano dziewkę. Dziewka ściskając nogi Jenerała—zaczęła opowiadać—jak kozakowi powiedziała, że u polskich lepiej jak u ruskich — bo Wincenty kucharz został już odrazu majorem i jeszcze starszych robi—bo wej Tomka zrobił starszym. — Jenerał sam nie wiedział co o tem ma sądzić. — Wyszedł do pań kazawszy zatrzymać Wincentego i Tomka. Panie już się dowiedziały o tych aresztowaniach, i zaczęły prosić jenerała żeby kazał uwolnić kucharzy. Jenerał powiedział, że tego nie może zrobić póki się rzeczy dostatecznie nie wyjaśnią. Wtedy panna Walerja zaczęła opowiadać jenerałowi wszystko o Wincentym. — jenerał i oficerowie przytomni zanosili się od śmiechu. No powiedźcie mi panowie? rzekł w końcu jenerał, co tu z niemi zrobić?— Weźmiemy ich, pozbawiemy panie kucharzy, zostawiemy—zaczną broić na nowo. Jeden z oficerów przystąpił do jenerała i coś mu szepnął na ucho. Bardzo być może, tak będzie najlepiej, rzekł jenerał, i adjatant wyszedł z jakimś rozkazem. Wkrótce przyniesiono pistolety, pojedynkę, krucicę i sztylet. Wszyscy oglądali te rzeczy. Wincentego i Tomka tymczasem odprowadzono do stodoły. Co się tam działo niewiadomo. Lecz gdy Jenerał siadał na konia, żegnając się u ganku z paniami, stali otoczeni strażą obadwaj bardzo smutni. Gdy już piechota ruszyła, jenerał obrócił się do nich i rzekł: No panie majorze ruszaj do kuchni i gotuj jeść, bo jak się dowiem drugi raz coś podobnego o tobie, to się nie tak prędko skończy. Skinął na straż, żeby odstąpiła a Wincenty ucałował go w kolano. Wojsko już opuściło Rosołów, Wincenty stał i patrzał się za znikającemi, nareszcie powrócił do kuchni. Tomek już tam był i przeklinał w kamienie Wincentego. Co tam! rzekł Wincenty, cicho bądź! Dobry pan z tego jenerała, to nie to co ten pijak Szabla. Już nie pójdę do bandy—i odtąd Wincenty zrobił się wielbicielem jenerała, który go parę razy nawet później brał do siebie gdy wydawał objady, bo Wincenty sławnie gotował, i gdy udarowanego odprawiał, zawsze mu przypominał: — A nie tytułuj mi się majorem!

— Nigdy, Jaśnie Panie nie będę, odpowiadał Wincenty.

I tylko czasami—czasami—gdy się bardzo upije wspomina o swej godności. Po tej bytności wojska ruskiego znów cisza nastąpiła w Rosołowie. Leonek marzył o huzarach. Panna Marja smutnie podnosząc oczy od robótki, wpatrywała się w czytającego jej jakąś książkę Ludwika. Panna Walerja trzpiotała się, lecz znać było że czegoś niecierpliwie oczekuje— list tancmistrza spoczywał w toalecie matki; żeby o tem wiedziała!... Obiady bywały ciągle przepyszne. Kilka dni tak upłynęło, gdy wreszcie powrócił z Warszawy wuj Ludwika przywożąc paszporta. Wyjazd naznaczono za trzy dni.

—No i ty nie myślisz wracać do Warszawy, zapytał się wuj Ludwika pewnego wieczora.

—Nie! proszę Wujaszka.

—Warjat jesteś! No to przynajmniej siedź mi tu i gospodaruj. Kiedyś się już poświęcił na to, zastąp mnie tutaj. Masz tu klucze od kasy—jak będzie czego potrzeba, to dawaj pieniędzy i odbieraj wpływy. Będziesz miał zajęcie. Jeśli wyjedziesz, to mi napisz o tem—ja nie przyjadę aż się wszystko jakoś wyklaruje.

I wujostwo z córkami i Leonkiem wyjechali za granicę, zostawiając Ludwika samego w Rosołowie. *(d. c. n.)*

O kierunku kolei żelaznych w Cesarstwie.

(Wyjątek z artykułu p. Kojałowicza).

(dokończenie, patrz Nr. 8)

Na tej dalszej drodze, od Kijowa na zachód powinna ona przedewszystkiem wlać siłę ożywczą dwom rzekom: Dnieprowi na północ, Prypeci na zachód, i posuwać się następnie na *Białoruś*, a drugą odnogą iść prosto i prędzej na zachód, w głąb *Małorosji*, t. j. jedna gałęź od Kijowa na połnocozachód pójdzie wolniej w głąb Białorusi, druga szybciej w głąb Małorosji; obie te gałęzie powinny wlewać strumienie życia ruskiego w obie okolice za pośrednictwem głównej drogi z Moskwy do Kijowa. Obie te gałęzie są tym bardziej konieczne, że w obie okolice, ku Białorusi i Małorosji posunęły się już dwie drogi żelazne Odesko-Bałtska i Rygsko-Dynaburgska. I jedną i drugą drogę, prawdziwy zachodnio-rosjanin z naredowego punktu zapatrywania się, niezawodnie uznaje za *bardzo i bardzo pożyteczne.* Droga Odeska będzie w ręku żydów, Dynaburgsko-Witebska w niemieckich. Jedna będzie wzmacniać w Rosji zachodniej żywioł żydowski, druga niemiecki. Ani jeden ani drugi żywioł nie rozwiną narodowego zachodnio-ruskiego życia i nie utrwalą go dla Rosji. Ruch ich tutaj, ulatwiony takim potężnym środkiem jak drogi żelazne, wtedy kiedy ruch narodowy ruski z wnętrza Rosji będzie się słabo do-

konywał, w braku drogi żelaznej z Moskwy do Kijowa, może mieć następstwa nader niepomyślne i dla Zachodniej i dla Wschodniej Rosji. I te następstwa naturalnie będą z czasem zniweczone potęgą Ruskiej siły narodowej; ale znowu będzie ta praca zbyteczna, próżna. Aby było mniej takiej roboty, potrzeba wzmocnić, przyspieszyć prowadzenie drogi od Moskwy do Kijowa—a następnie od Kijowa dwiema odnogami,—jedną na Białoruś a drugą do Malorosji.

Dla bardziej trwałego rozwoju życia narodowego zachodnio-ruskiego, dwa te rozgałęzienia od Kijowa na zachód — powinny być w większej lub mniejszej odległości od Kijowa połączone drogą poprzeczną. A to dla tego, iżby oba plemiona zachodnio-ruskie—Małorosyjskie i Białoruskie, połączone i zupełną blizkością swych cech plemiennych i miejscami swych osiedleń i jednością warunków bytu, mogły przezwyciężyć przeszkody do połączenia się, nałożone r. Prypeć, miały możność wzajemnie ożywiać i ujednostajniać swe żywioły narodowe, i przy spółdziałaniu wlewającego się do nich przez Kijów narodowego potoku Wielkoruskiego, mogły utworzyć z siebie niewzruszoną zaporę ruską przeciw wpływom dążności: polskiej, żydowskiej, niemieckiej i wszelkich separatystowskich.

Zresztą taki kierunek południowo-zachodniej drogi nakazywany jest nie tylko przez interesa Rosji zachodniej i połączone z niemi interesa Wielkoruskie. Postępując dalej w tym kierunku na południo-zachód, dojdziemy do nowych ogólnych interesów ruskich, których ważności, jak się nam zdaje, zachwiać nie podobna.

W obecnej porze państwo Rosyjskie dotyka Europy zachodniej największą liczbą swych punktów, na końcu mianowicie tego kierunku to jest na nowych granicach południowo-zachodnich. Dopóki trwa przymierze angielsko-francuzkie, dopóki mocarstwa te trzymają w postrachu całą pozostałą Europę, dopóty nasza granica południowo-zachodnia ma niejako mniej znaczenia w porównaniu z naszemi granicami u morza Baltyckiego i Czarnego. Ale jeśli się zmieni taki stan rzeczy w zachodniej Europie, jeśli się rozerwie przymierze angielsko-francuzkie, albo jeśli i bez tego zajdzie wzburzenie wewnątrz Europy zachodniej, bliżej nas (czego oznaki są już dość widoczne), wtedy nasze drogi do mórz natychmiast zejdą na drugorzędne, a nasza granica południowo-zachodnia i drogi do nich uzyskają znaczenie pierwszorzędne, ogromne. Ostatnie zaburzenie polskie jasno pokazało gdzie się chcą skierować nieprzyjazne nam siły zachodnio-europejskie. Wszystkie manewra postronne państw zachodnio-europejskich, to wszystko tylko jest odwróceniem naszej uwagi; główne, bezpośrednie punkta, jakie ciągle mają one na widoku, to nasze południowo-zachodnie okręgi, Rosja zachodnia i Polska. Agitacja polska w Europie zachodniej tak silnie złączona z łacinizmem i tak niezmordowana dotychczas, odkrywa nader jasno widoki nieprzyjaznych w tym względzie nam sił zachodnio-europejskich. I nie może Europa zachodnia być bez widoków na nasze kłopoty w naszych prowincjach południowo-zachodnich. Ściśle związaną jest z niemi kwestja wschodnia. Roztrzygnięcie tej kwestji w formie bliższej nam, w formie Sławiańskiej bez najmniejszej wątpliwości będzie miało miejsce nie w Turcji lecz w Austrji, a zatem udział nasz w niej będzie się musiał kierować po tej drodze mianowicie, jaką nakreślamy dla naszej kolei południowo-zachodniej i jej rozgałęzień.

Zestawiając wszystkie te okoliczności, i biorąc na uwagę niezwykłą szybkość dokonywających się w obecnym czasie wypadków mimowolnie zawołać musimy: przygotowujcie prędzej drogi na południo-zachód [1]).

Samo przez się rozumie się, że to wezwanie może mieć siłę tylko dla ludzi prawdzie ruskich, dla których drogiemi są nie same tylko interesa ekonomiczne Rosji w danej chwili, lecz wszystkie jej interesa, cała jej przyszłość.

Przemaga w nas dążenie materjalne i w teorji i w praktyce. Wszystko co obiecuje dostarczanie korzyści materjalnej w obecnej chwili, t. j. co może dostarczyć nam korzyść osobistą, stawiane jest wyżej nad interesa niematerjalne, zwłaszcza jeśli takowe zdają się odległemi. O ile to dążenie silne, o tyle, jeśli nie więcej, sprzecznem jest z teraźniejszą dążnością naszego narodu. Miljony Rosjan wydobyło się z niewoli. Miljony dążą do poczucia i uznania wyższych stron zasobów Ruskich i życia Ruskiego. Działania nasze należałoby zastosować do tego w najwyższym stopniu nie materjalnego momentu z naszego życia. Zarazem wypadałoby rozprzestrzenić nasze myśli i plany w drugą stronę,—rozszerzając je na potrzeby całego narodu, rozszerzyć i na potrzeby przyszłych pokoleń, a przynajmniej nie zwiększać dla nich próżnej pracy przez nasze błędy.

W końcu tych długich uwag, niepodobna nie powiedzieć jeszcze słów kilka o znaczeniu drogi żelaznej do Kijowa z religijnego punktu zapatrywania się. Będę w tym wypadku czynił jak największe ustępstwa panującemu tu usposobieniu, nie dla tego zresztą, abym je uważał za prawne, konieczne, ale dla tego, aby wykazać całą dzikość tych ustępstw. Wiadomo, że w Kijowie zbiera się mnóstwo pielgrzymów pobożnych. Jeżeli ta wielka masa ludzi nie może mieć znaczenia sama z siebie, jako siła wielkiego ruskiego uczucia religijnego, ożywiająca się przy najstarożytniejszej naszej świątyni; jeżeli nie może ona mieć znaczenia nawet jako wielkie zjednoczenie ruskiego ducha narodowego na przestrzeni wszystkich wieków naszego życia chrześciańskiego; to policzcie tych pielgrzymów jako ładunek, jako sztuki. I chociażby nader mały ich procent jechał drogą żelazną, to zawsze wyjdzie cyfra poważna, dla tego że niekiedy w jedno święto, bywa tych pielgrzymów do stu tysięcy i to takich, którzy podług rachuby korzystali z noclegu w Ławrze. Niechaj ta poważna cyfra ma przynajmniej znaczenie nie mniejsze od tego, jakie przywiązujemy do pak wełny, kawałów węgla kamiennego, które się tu tak dokładnie i tak troskliwie obliczają.

[1]) Najzupełniej tu usuwamy kwestję o jakichkolwiek planach zaborczych, jako widocznie dzikie, i wszędzie roztrząsamy naszą drogę południowozachodnią jako drogę obrony, drogę swobodnego naszego rozwoju wewnętrznego i jako drogę naszego moralnego zespolenia się z innemi narodami Sławiańskiemi.

Kronika.

* (Kobiety przy telegrafach). Gazeta Helsingforska donosi że Najjaśniejszy Pan zatwierdził w d. 1-m grudnia (n.s.) upoważnienie do przyjmowania do służby telegraficznej w Finlandji na urzędników, oprócz mężczyzn i kobiety z płacą 300 rs. rocznie. Postanowienie to wydane zostało na próbę na lat trzy, ale niewątpliwie zostanie uwieńczone najpomyślniejszym skutkiem, jak w krajach zachodniej Europy, gdzie środek ten przyjęty został z wyraźną korzyścią.

* (Ludność cywilna) Poznania wynosi obecnie, jak pisze *Pos. Z.*, 45,203 mieszkańców i zwiększyła się od ostatniego spisu ludności o 1,329 mieszkańców. W r. 1817 liczono w Poznaniu 20,499 mieszkańców, w 1827 r. 24,860, w 1837 r. 32,356, w 1847 r. 38,532, w 1857 r. 40,126. Ludność przeto Poznania stale się wzmagała, jakkolwiek nie tak znacznie jak w innych głównych miastach prowincjonalnych monarchji pruskiej. Jedynie dziwaczny kaprys „reorganizacji prowincji Poznańskiej,“ którą ministrowie, wyszli z dni marcowych 1848, chcieli przeprowadzić z niezrównaną naiwnością i nieznajomością stosunków, wywarł szkodliwy wpływ na wzrost ludności, która nie wpierw jak po upływie 6 lat zdołała wrócić do równowagi; w roku bowiem 1846 miasto Poznań liczyło 38,028 mieszkańców, w roku zaś 1849 tylko 37,964, i dopiero w r. 1652 ludność doszła z nowu powoli do 38,209 mieszkańców. Ludność wojskowa wynosiła w r. 1861 7,263 głów, a w r. 1864 liczyła prawie tyleż.

*(Kolendę) na święta Bożego Narodzenia Papież otrzymał z rozmaitych części świata. Z Francji przysłano Ojcu Św. wazę srebrną napełnioną napoleondorami, z Hawany zaś kilka tysięcy wybornych cygar, które Papież, jako nie palący takowych, podarował jenerałowi Montebello.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym z rana na ulicy wiodącej od Wisły ku ulicy Wołowej na Pradze pomiędzy posesjami N. 172 i 173/4 znaleziono zwłoki Antoniego Seugusza żołnierza Warszawskiej Straży Ogniowej, który jak towarzyszące szczegóły domyślać się każą, będąc pijanym upadł i tak mocno się rozbił, iż na miejscu życie zakończył.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś we Czwartek dnia 12-go Stycznia 1865 roku, piętnaste przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. C. Nr. 5. Opera w 4-ch aktach z muzyką Rossiniego, **Kopciuszek** (la Cenerentola), odśpiewana przez pp. *Bettiniego, Ciampiego, Graetzównę, Stankiewiczównę, Trebelli-Bettini, Tastego, Gnonego.*— Tańce.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś we Czwartek dnia 12-go Stycznia 1865 roku, Komedja w 4-ch aktach, z francuzkiego, pp. Dumanoir i A. de Keraniou tłómaczona, **Płacz i Śmiech.** - Komedjo-Opera w 1-nym akcie oryginalnie przez W. L. Anczyca napisana, z muzyką Piotra Studzińskiego, **Łobzowianie.**

Panna Grabska, uczennica szkoły dramatycznej przedstawi rolę Zosi.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek Wielki Tear: **Halka.**

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 11 Stycznia 1864 r.							
	Czetwert od		do		Korzec od		do	
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	87	8	36	4	80	5	10
Żyto.	5	4	5	17	3	7½	3	15
Jęczmień. . .	—	—	4	43	—	—	2	70
Owies.	—	—	3	20	—	—	1	95
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	72	—	—	1	5

Pud siana od kop. 32 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 22 do kop. 25.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 69½ do rs. 2 k. 75½
„ garniec od kop. 88 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 12 *Stycznia* 1865 r.

			żądano rsr.	kop.	płacono rsr.	ko
Monety.						
Pół-Imperjały Rossyjskie.			—	—		
Dukaty Holenderskie nowe ważne .			—		—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).			89	36⅔	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya I i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . . ditto Serya II.			14	61⅔	14	59⅔
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych.			124	50	—	—
Obligi wspólki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs. . . .			—	-	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500			80	50	80	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej			71	—	—	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			98	50	—	—
Wexle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	114	45	114	15
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg.	300 BMk.	2 M.	175	5	174	75
Londyn	1 Ft.St.	3 M.	7	67½	7	66½
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg. . . .	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż.	300 Fr.	2 M.	92	40	—	—
„	300 Fr.	1 M.	—	-	—	
Wiedeń.	150 Złr.	2 M.	100	35	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu r. . 1 k. 13⅓
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 3⅓
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina dnia 11 *Stycznia*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska.		71⅞
6ta „ „		86½
Obligacje Skarbowe 4%.		71⅞
Listy Zastawne 4%.		76
Bilety Banku Rossyjskigo		78¼
Weksle na Warszawę		77¼
„ „ Petersburg 3 tygodniowy.		86⅛
„ „ „ 3 miesięczny		85¼
„ „ Londyn 3 „		—
„ „ Paryż 2 „		—
„ „ Hamburg 2 „		—
„ „ Wiedeń 2 „		86¼
Koleje Rossyjskie		77¾
Żyto na targu		34¾
„ dostawę późniejszą		34¼
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		115 20
„ „ Hamburg.		86 80
„ „ Paryż.		45 90
Pożyczka Narodowa		80 30
5% Metaliki		72 —
Akcje Banku Kredytowego.		180 80
z Paryża.		
Renta 3%.		66 90
Akcje Kredytu Ruchomego		952
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		90¼

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 339) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Wzywa niniejszem Piotra Scharzach z Altingen, Okręgu Herzenberg, Królestwa Wirtembergskiego pochodzącego, który pozostawiwszy majątek wynoszący obecnio około 420 florenów, w r. 1814 wydalił się do Królestwa Polskiego, ażeby w interesie tego majątku w przeciągu dni 40-tu zgłosił się do biura Komisji Rządowej Sprawiedliwości lub najbliższego Rządu Gubernjalnego, albo też doniósł o miejscu teraźniejszego jego pobytu. Wrazie śmierci Szwarzacba obowiązek t en wkłada się na jego sukcesorów.

Warszawa d. 3 (15) Listopada 1864 r.

Członek Komisji,
Zarządzający Wydziałem,
Rzeczywisty Radca Stanu, K. Laski.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

(N. D. 338) *Dyrekcja Główna Towarzyslwa Kredytowego Ziemskiego.*

Gdy nader często z opłatą należności Towarzystwa zgłaszają się do Kantoru Dyrekcji Głównej posłańcy kontrybuentów, nieumiejący ani nazwać właściwie, ani też wskazać dokładnie, położenia dóbr (to jest w jakim takowe Powiecie, Okręgu i parafji są położone), z których wnoszą opłaty Towarzystwu Kredytowemu należne, i gdy skutkiem tego zdarzają się pomyłki w poborze, zwłaszcza gdy kilka dóbr podobnego, a częstokroć tegoż samego jest nazwiska, odróżniających się jedynie swem położeniem w innym Okręgu lub tylko w innej parafji, z tego powodu Dyrekcja Główna, tak dla usunięcia wszelkich kwestij, jako też dla zasłonienia stowarzyszonych od strat lub trudów, na jakieby narażeni być mogli. przez zapisanie poboru należności na rachunek obcych dóbr, a nie tych, z których pieniądze są przysłane, uprasza właścicieli dóbr stowarzyszonych, aby posłańcom wysyłanym z opłatą raty udzielali, albo dostateczną informację, z jakich dóbr, w którym Okręgu i parafji położonych, należność ma być wniesioną, lub też opatrywali onych w kwity z opłaconych rat poprzednich, które to kwity posługiwałyby za niewątpliwą informrcję, z jakich dóbr należność przez Kasy Towarzystwa winna być pobraną.

Zgoła w wszelkich wypadkach płacenia rat za pośrednictwem osób trzecich, okazywanie przez nie kwitów z rat poprzednich, byłoby dla porządku Kasowego nader pożądanem, i dla tego Dyrekcja Główna spodziewa się: że właściciele dóbr Stowarzyszonych w własnym interesie zechcą zastosować się do niniejszej odezwy.

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycznia) 1864/5 r.

Prezes,
Rzeczywisty Radca Stanu,
Trzetrzewiński.
Pisarz, Iżycki.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 172) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. pol. 19 w m. Zaklikowie położonej, własnością Antoniego Bli nowskiego będącej, którą składają:

a) dom drewniany z placem długości łokci 100, szerokości 50 łokci mającym na tym placu wybudowane są stodoła i chlew wszystko przy ulicy Wodnej między miedzami Wojciecha Barańskiego, Tomasza Dolińskiego i Antoniego Sapalskiego położone.

b) Połowa półćwiartka gruntu w Stokach 1 morgę obejmująca między między miedzami Wojciecha Dudzińskiego i Marcina Sapalskiego od miedzy Michała Szpotowicza do głębokiego rowu ciągnąca się.

c) Ogród orny nad rzeką Sanną z kawałkiem łąki razem 2 morgi obejmujący, między miedzami Józefa Komackiego i Józefa Stryjeckiego, od rzeki do gościńca Ireńskiego ciągnący się.

d) Ogród w Zarogach zwany, morgę jedną obejmujący. między miedzami Pawła Brodzkiego, Marcina Rokickiego od miedzy Teofila Kozłowskiego do drogi przejezdnej do Sanny ciągnący się.

e) Ogród orny nad Kowalówką zwany, z łąką razem morgę 1 obejmujący, między miedzami Franciszka Słowikowskiego i Marcina Barańskiego od miedzy Franciszka Majewskiego, do Stanisława Rydzewskiego ciągnący się.

f) Łąka nad Stawem pół morgi obejmująca, między miedzami Michała Skrocińskiego Marcina Szubartowicza od rzoki do zarośli miejskich ciągnąca się.

g) Łąka nad stawem pół morgi obejmująca miedzy miedzami Józefa Chrzanowskiego i Filipa Słabczyńskiego od stawu do zarośli ciągnąca się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 9 (21) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 10 (22) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 174) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Np. 34 w mieście Modliborzycach położonej własnością Antoniego Krassowskiego będącej, którą składają.

a) Dom drewniany przy ulicy Kusej z placem 50 łokci długości 20 szerokości mającym, na tym placu wybudowany jest chlew wszystko między miedzami Walentego Piecha, błoniem i gościńcem Janowskim położona.

b) Stodoła drewniana między miedzami Macieja Trojanowskiego Józefowej Krassowskiej i Benedyktowej Estkowej położona.

c) Półcwiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący między miedzami Walentego Trojanowskiego i Józefa Siwkiewicza od drogi cwierciowej do granicy pól miejskich ciągnący się.

d) Półcwiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący między miedzami Jana Wąsika Adama Batorskiego od drogi cwierciowej do granic miejskich ciągnący się.

e) Ogród rynkowy przy drodze idącej do drogi Chełmowej, między miedzami Józefa Estki i drogą poprzeczną do drogi Chełmowej idącą.

f) Ogród rynkowy przy gościńcu Janowskim, między miedzami Walentego Żaby i Andrzeja Wolskiego.

g) Ogród rynkowy drugi obok powyższego leżący między miedzami Józefa Szadkowskiego Józefa Siwkiewicza i Michała Walczyńskiego.

h) Ogródek uliczny przy drodze Chełmowej między miedzami Sobestjanowej Krassowskiej Wojciecha Jopek i Józefa Siwkwiewicza położony.

i) Dwa place obok siebie leżące przy stawie Modliborskim między miedzami Wawrzyńca Trojanowskiego Macieja Trojanowskiego i Franciszkowej Olszowkowej położone, razem długości łokci 30 szerokości łokci 25 mające.

k) Trzy place obok siebie leżące razem długości łokci 60 szerokości około 60 łokci mające, nad stawem między miedzami Macieja Trojanowskiego i błoniem miejskim oraz miedzą Szymona Firosza i Franciszkowej Olszowkowej.

l) Połowa półcwiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca między miedzami Benedyktowej Estkowej i Chaima Bauma od cmentarza żydowskiego do Łysej górki ciągnące się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 16 (28) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 17 (29) Marca 1865 na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwolania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grudnia) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N D. 175) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod N. p. 57 w mieście Modliborzycach położonej własnością Jakuba Kuchnowskiego będącej którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Kościelnej z placem długości łokci 50, szerokości 20 łokci mającym, między miedzami Józefa Estki i gruntami szpitalnemi.

b) Plac przy domu, długości łokci 50, szerokości łokci 20 mający, między miedzami Jana Legockiego i gruntami szpitalnemi.

c) Plac trzeci przy tejże ulicy Kościelnej, długości łokci 50, szerokości łokci 20 mający, między miedzami Konstantego Olszówki i Jana Legockiego po granicę Szpitalną ciągnący się.

d) Stodoła z gumienkiem przy ulicy idącej do drogi Chełmowej, między miedzami Pawła Dziadosza i Andrzeja Olszowego, z dwóch strou położona.

e) Dwa ogródki uliczne przy drodze bieżącej do drogi Chełmowej. między miedzami Szymona Pikuli, Andrzeja Olszowego i Jana Legockiego położone.

f) Dwa ogródki uliczne przy sobie leżące, między miedzami Jana Trojanowskiego, Józefa Głowackiego, Jana Leszczyńskiego i miedzą Prebendarską.

g) Trzy ogródki obok siebie przy drodze Chełmowej leżące między miedzami Jana Trojanowskiego, Konstantego Olszówki i Marcina Kozery, między uliczkami położone.

h) Półtora ogrodu Rynkowego, przy łąkach zwanych Gachami położone, między miedzami Walentego Pierzyka, Mateusza Krassowskiego po gościniec Janowski ciągnące się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 16 (28) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 17 (29) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od tejże upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 176) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania regulacji nowej hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 127 w m. Modliborzycach położonej, własnością Józefa Krassowskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 60, szerokości łokci 40 mającym, na tym placu stodoła i chlew wszystko przy błoniu miejskim między miedzami Józefa Orłowskiego, Andrzeja Marczaka i Sebastjana Rakowskiego.

b) Plac orny obok domu długości łokci 60 szerokości 40 łokci mający, w takich samych granicach.

c) Kawałek pola ornego obejmujący $^1/_4$ półćwiartka czyli mórg 2 obejmujący, między miedzami Antoniego Krassowskiego, Sebastjanowej Krasowskiej, od pagórka Chełma, do Łysej górki ciągnący się.

d) Ogródek uliczny przy drodze Nadstawnej między miedzami Sebastjana Rakowskiego, Wawrzyńca Trojanowskiego i Wojciecha Jopka.

e) Ogródek uliczny przy tejże ulicy między miedzami Szymona Roszkowskiego, Szymona Swiątka i Feliksa Skrocińskiego.

f) Ogródek uliczny przy drodze Chełmowej, miedzy miedzami Józefa Siwkiewicza, Ludwika Szumlańskiego i Jana Wąsika położone.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 16 (28) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się. celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi d. 17 (29) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 177) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 78 w mieście Modliborzycach położonej, własnością Wojciecha Batorskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy przy ulicy Lubelskiej z placem długości łokci 40 szerokości łokci 16 między miedzami Estkowej Benedyktowej i Nusyma Kiejzmana do ulicy Kościelnej ciągnące się.

b) Połowa półcwiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca, między miedzami Józefa Dziadosza i Pawła Dziadosza od ulicy cwierciowej do Łysej górki ciągnący się.

c) Dwa ogròdki uliczne przy drodze Chełmowej między miedzami Józefa Siwkiewicza i Jakóba Kuchnowskiego po ulicę Poprzeczną ciągnące się.

Zawiadamia interesentów że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 16 (28) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 17 (29) Marca 1865 na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 284) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 314 w mieście Urzędowie położonej, własnością Pawła Porzycińskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy przedmieściu Zakościelnem, pomiędzy miedzami Walentego Mozika i Maciejka Mozika położony a przy domu chlew drewniany i takąż stodołą.

b) Grunt orny długości 18 staj, szerokości 10 zagonów od domu mieszkalnego do granicy lasu Ordynackiego ciągnący się, między miedzami j. w. Walentego i Macieja Mozików położony.

c) Grunt orny długości 18 staj, szerokości 10 zagonów mający, między miedzami Piotra Mitala i Piotra Dzika od granicy Gorzańskiej do lasu Ordynackiego ciągnący się.

d) Gruut orny długości 16 staj, szerokości 5 zagonów ornych, między miedzami Franciszka Krebosińskiego i Saturnina Wośko od wału miejskiego do lasu Ordynackiego ciągnący się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 24 Marca (5 Kwietnia) 1865 r.

Wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w Sądzie tutojszym w dniu 25 Marca (6 Kwietnia) 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 9 (21) Grudnia 1864 r.
Podsędek, w z. Przegaliński.

(N. D. 290) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 101 w m. Modliborzycach położonej, własnością Tomasza Zaręby będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 40, szerokości łokci 35 przy ulicy Lubelskiej między miedzami Wojciecha Jopka i Kaspra Piecha oraz kuźnią położony.

b) Ogrod rynkowy orny przy drodze Wiechowej między miedzami Andrzeja Olszowego Józefa Siwkiewicza i Jana Brzozowskiego położony.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 18 (30) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 19 (31) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwolania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 2 (14) Grudnia 1864 r.
Podsędek Matraszek.

(N. D. 291) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Np. 135 w m. Modliborzycach położonej, własnością Wojciecha Parchetty będącej którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 100, szerokości łokci 46 na tym placu chlew drewniany przy ulicy Kusej między miedzami Wojciecha Wasila i Jana Leszczyńskiego położony.

b) Pole orne $1^1/_2$ morgi obejmujące między miedzami Jakóba Kowalusa i Wojciecha Jopka od góry Chełmowej do Łysej górki ciągnące się

c) Plac pusty orny przy rzece Wolickiej długości łokci 70, szerokości łokci 18 między miedzami Jadwigi Dutkowskiej, Szymona Firosza i Michałowej Koltysiowej położony.

Zawiadamia interesentów że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 18 (30) Marca 1865 r, wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 19 (31) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik dnia 2 (14) Grudnia 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 83) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

upoważnień przez Dyrekcją Główną udzielonych, następujące dobra ziemskie, jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

1. Godów składające się z folwarków i wsiów Godów, Komarzyce, Puszno, Wolka Komasowska, inaczej Komarzycką zwana i Ruda Maciejowska, tudzież dwóch osad Czurył i Nowystaw oraz młyna z osadą Kożuchówka zwaną z przyległościami i przynależytościami w Okręgu Kazimierskim, Powiecie i Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 2629 kop. 7 i pół, vadjum do licytacji rs 7200, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 92947, termin przedaży d. 17 (29) Maja 1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Feliksem Wasiutyńskim.

2. Nowosiółki składające się z folwarku i wsi zarobnej tegoż nazwiska, tudzież folwarku Henrycin, Tytosin i Jankowice, oraz wsi czynszowych Leonów i Niemirów, jak niemniej dwóch młynów w Nowosiółkach. Sołtystwa Nowosiółki czyli Stołpie, wieś Stołpie i Sołtystwa w Krzywej woli z lasami i wszelkiemi przyległościami i przynależytościami od dóbr Rządowych Nowosiółki i Ochąża odłączone, wyłączając osadę Spas zwaną wraz z lasami w tychże dobrach będącą w Okręgu Chełmskim Powiecie Krasnostawskim Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 3882 kop. 90 i pół, vadjum do licytacji rs. 6750 licytacja rozpocznie się od sumy rs. 56705 kop. 62 i pół, termin przedaży dnia 18 (30) Maja 1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kanc. Ziem. Edwardem Brodowskim.

3. Skoków, składające się z folwarku i wsi tegoż nazwiska, folwarków i wsiów Pusznia, Stanisławów wsi Leonin, huty szklannej i Tartaku Baba. z przyległościami i przynależytościami w Okręgu Kazimirskim Powiecie i Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 2731 kop. 40 vadjum do licytacji rs. 4500, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21462 kop. 50, termin przedaży d. 19 (31) Maja 1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kanc. Ziem. Leonem Ciświckim.

4. Trzeszkowice składające się z folwarku i wsi tegoż nazwiska, tudziez folwarku Józefów z ich przyległościami i przynależytościami w Okręgu, Powiecie i Gubernji Lubelskiej położone, raty zaległe w chwili zarządzenia sprzedaży wynoszą rs. 871 kop. 28, vadjum do licytacji rs. 2100, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20141, termin przedaży dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1865 r. w mieście Lublinie przed Rejentem Kanc. Ziem. Feliksem Wasiutyńskim.

Przedaże wzmiankowane odbędą się w terminie wyżej oznaczonych, poczynając od godziny 10 z rana w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej, gdyby zaś Rejent przed którym przedaż ma się odbywać był przeszkodzony, przedaż odbędzie się w jego Kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Lublin d. 13 (25) Listopada 1864 r.
Za Prezesa Brzeziński.
Pisarz Pomorski.

(N. D. 320) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Do Piotra Plewińskiego niewiadomego z pobytu i zamieszkania, wierzyciela sumy złp. 50000 w dziale IV pod Nr. 12 na dobrach Godów zapisanej.

Na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. Reskryptu Dyrekcji Głównej z d. 18 (30) Marca Nr. 4578 i z d. 1 (13) Lipca 1864 r. Nr. 8406 uwiadamia wszystkich interesowanych iż dobra Ziemskie Godów składające się z folwarków i wsiów Godów, Komarzyce, Puszno, Wólka Komarowska, inaczej Komarzycką zwana, i Ruda Maciejowska tudzież dwóch osad Czurył i Nowysław oraz Młyna z osadą Kożuchówka zwaną z przyległościami i przynależytościami położone w Ogu Kazimierskim Powiecie i Gubernji Lubelskiej jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych w sumie rs. 2629 kop. $7^1/_2$ wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

Srzedaż odbywać się będzie, w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej w dniu 17 (29) Maja 1865 r. poczynając od godziny 10-ej z rana w Kancelarji Feliksa Wasiutyńskiego, Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie przy ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Rejentem lub innym któryby go zastępował.— Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie rs. 7200 w gotowiźnie lub Listach Zastawnych zwłaściwemi Kuponami.—Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 92.947.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku powyższej przedaży dla braku licytantów, druga i ostateczna przedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi w myśl art. 25 Postanowienia Rady Administracyjnej z d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycz.) 1864/5 r.
Prezes, Bieliński.
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 321) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Do niewiadomych z pobytu i zamieszkania wierzycieli dóbr Skoków, a mianowicie:

1. Ludwika Kierglewicza z tytułu wierzytelności w sumie złp. 36000, w dziale IV, pod Nr. 56 zapisanej.

2. Jakóba Kossakowskiego z tytułu wierzytelności w sumie złp. 12000, w dziale IV, pod Nr. 57 zapisanej.

3. Antoniego Pezaro z tytułu wierzytelności w sumie złp. 5000, w dziale IV, pod Nr. 58 zapisanej.

4. Emilji Merynji z tytułu wierzytelności w sumie złp. 5000. w dziale IV, pod Nr. 59 zapisanej

5. Juljana Bogackiego z tytułu wierzytelności w sumie złp. 4666 gr. 20, w dziale IV, pod Nr. 60 zapisanej.

6. Ludwika Goldsztein z tytułu wierzytelności w sumie złp. 6000, w dziale IV, pod Nr. 61 zapisanej.

Na zasadzie art. 7 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. reskryptu Dyrekcji Głównej z dnia 3 (15) Października 1864 r. Nr. 16,584, uwiadamia wszystkich interesowanych, iż dobra ziemskie Skoków składające się z folwarku i wsi tegoż nazwiska, foiwarków i wsiów Pusznia, Stanisławów, wsi Leonin Huty Szklannej i Tartaku Baba, z przyległościami i przynależytościami, położone w Ogu Kazimirskim, Pcie i Gubernji Lubelskiej, jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych w sumie rs. 2731 kop. 40, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

Przedaż odbywać się będzie w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej w dniu 19 (31) Maja 1865 r. poczynając od godziny 10-ej z rana w Kancelarji Leona Ciświckiego, Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie, przy ulicy Rynek pod Nr. 1 przed tymże Rejentem lub innym któryby go zastępował. Vadjum oznaczone jest do licytacji w sumie rs. 4500, w gotowiźnie lub listach zastawnych z właściwemi kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 21462 kop. 50.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwej księdze wieczystej i w Biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Ostrzeżenie. Wrazie niedojścia do skutku powyższej sprzedaży dla braku licytantów, druga i ostateczna sprzedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń, w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi w myśl art. 25 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864/5 r.
Prezes, Bieliński.
Pisarz, w z. Pomorski.

(N. D. 322) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Do niewiadomych z pobytu i zamieszkania wierzycieli dóbr Nowosiółki, a mianowicie:

1. Józefa Niemirowskiego jako współwierzyciela sumy złp. 113965 gr. 10 i złp. 80000 w dziale IV pod N. 29 i 30 zapisanych.

2 Stanisława Łaniewskiego jako wierzyciela sumy złp. 16000 w dziale IV pod N. 33 zapisanej.

3. Ludwiki Natalji i Heleny Wessel, jako wierzycielek sum złp. 22000 w dziale IV pod N. 34 zapisanej.

4. Natalji Osieckiej jako wierzycielki sumy złp. 22000 w dziale IV pod N. 35 zapisanej.

5. Pauliny Stamirowskiej wierzycielki sumy złp. 20000 w dziale IV pod N. 36 zapisanej.

Na zasadzie art. 7 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. reskryptu Dyrekcji Głównej z dnia 30 Września (12 Października) 1864 r. N. 16356 uwiadamia wszystkich interesowanych, iż dobra ziemskie Nowosiółki składające się z folwarku i wsi Zarobnej tegoż nazwiska, tudzież folwarku Henrycin, Tytosin i Janowice, oraz wsi czynszowych Leonów i Niemirów, jak niemniej dwóch młynów w Nowosiółkach, Sołtystwo Nowosiołki czyli Stołpie i Sołtystwa w Krzywej Woli z lasami z wszelkiemi przyległościami i przynależytościami od dóbr Rządowych Nowosiółki i Ochoża odłączone. wyłączając osadę Spas zwaną wraz z lasem w tychże dobrach położone w Ogu Chełmskim Pcie Krasnostawskim Gub. Lubelskiej jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych w sumie rs. 3882 k. $90^1/_2$, wystawione są na przedaż przymusową przez licytację publiczną.

Przedaż odbywać się będzie w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej w dniu 18 (30) Maja 1865 roku poczynając od godziny 10-ej z rana w Kancelarji Edwarda Brodowskiego Rejenta Kancelarji Ziemiańs. w mieście Lublinie przy ulicy Rynek pod N. 1 przed tymże Rejentem lub innym któryby go zastępował.

Vadjum oznaczone jest do licytacji w sumie rs. 6750 w gotowiznie lub listach zastawnych z właściwemi kuponami

Licytacja rozpocznie się sumy rs. 56705 kop. 62 i pół.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Ostrzeżenie W razie niedojścia do skutku powyższej sprzedaży dla braku licytantów druga i ostateczna sprzedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi w myśl art. 25 postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia) 1864f5 r.
Prezes Bieliński.
Pisarz Pomorski.

(N. D. 323) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Do Kornelii-Teodory 2ch imion i Joanny-Filipiny 2ch imion Mirny, niewiadomych z pobytu i zamieszkania, wierzycielek sumy złp. 20,000 w dziale V. pod Nr 20 na dobrach Trzeszkowice zapisanej.

Na zasadzie art. 7, Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. Reskryptu Dyrekcji Głównej z d. 15 (27) Sierpnia 1864 r. Nr. 14044, uwiadamia wszystkich interesowanych, iż dobra ziemskie: Trzeszkowice składają się z folwarku i wsi tegoż nazwiska, tudzież folwarku Józefów z ich przyległościami i przynależytościami, położone w Okręgu Lubelskim, Powiecie i Gubernji Lubelskiej, jako zalegające w ratach Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych w sumie rs. 871 kop. 28, wystawione są na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną.

Przedaż odbywać się będzie, w obec Radcy Dyrekcji Szczegółowej w d. 20 Maja (1 Czerwca) 1865 roku, poczynając od godziny 10-ej z rana w Kancelarji Feliksa Wasiutyńskiego Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej w mieście Lublinie, przy ulicy Rynek pod Nr. 1, przed tymże Rejentem lub innym któryby go zastępował.

Vadium oznaczone jest do licytacji w sumie rs. 2100 w gotowiźnie lub Listach Zastawnych z właściwemi Kuponami.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 20,141.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwej księdze wieczystej i w biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Ostrzezenie. Wrazie niedojścia do skutku powyższej przedazy dla braku licytantów, druga i ostateczna przedaż od zniżonego szacunku odbytą będzie bez dalszych nowych doręczeń w terminie jaki Dyrekcja Szczegółowa oznaczy i w pismach publicznych raz jeden ogłosi w myśl art. 25 Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r.

Lublin d. 26 Grudnia (7 Stycznia 1864/5 r.
Prezes, Bieliński.
Pisarz, M. W. Pomorski.

(N. D. 231) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Ponieważ licytacja w pierwszym terminie na dzień 18 (30) Grudnia r. z. ogłoszona, na dostawę roczną dla Szpitala Dzieciątka Jezus materjałów aptecznych surowych i mięsa cielęcego, dla braku konkurentów, spełzła bezskutecznie, przeto powtórny termin do tej licytacji na dzień 7 (19) Stycznia r. b. w Kancelarji Szpitala na godzinę 11 z rana naznacza. Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć najdalej na godzinę przed terminem licytacyjnym, opieczętowaną deklaracją na ręce Członka Rady zawiadującego w szpitalu częścią nadzorczą, lub jego pomocnika, z wymienieniem na kopercie nazwiska swego, i rodzaju zadeklarowanej entrepryzy.

Do takowej deklaracji napisanej podług wzoru niżej podanego, bez skrobań i przekreśleń, ma być dołączonym kwit Kasy Szpitalnej na złożone do jej depozytu vadjum.

Wzmiankowane vadja zwrócone będą nieutrzymującym się przy licytacji zaraz po jej odbyciu.

O wysokości vadjum i warunkach licytacyjnych, powziąść można wiadomość w Kancelarji Szpitalnej codziennie w godzinach biurowych.

Wzór do Deklaracji.

W skutku ogłoszenia z dnia 23 Grudnia 1864 (4 Stycznia 1865) r. deklaruję niniejszem podjąć dla Szpitala Dzieciątka Jezus przez ciąg 1865 r. dostawy (wymienić jakość tej dostawy z podaniem najniższej ceny lub ustąpionego na korzyść Szpitala procentu, liczbą i literami.)

Warunki do pomienionej entrepryzy przepisane odczytałem i osnowę ich w całej rozciągłości niniejszym akceptuję.

Kwit na złożone vadjum do kasy Szpitalnej dołączam.

Stałe moje zamieszkanie w Warszawie w domu pod Nr. w Warszawie d. mca 1865 r.
(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1864/5 r.
Opiekun Prezydujący
w z. Członka Rady Dr. Lebrun.

(N. D. 305) W dalszym ciągu odbywanej licytacji w d. 31 Grudnia (12 Stycznia) 1864/5 r. i w dniach następnych, zawsze od godziny 3 do 6 z południa po b. handlu w Warszawie w domu pod N. 543b, sprzedawane będą przez publiczną licytacją wina węgierskie w różnych gatunkach partjami najmniej od 10 butelek; wina zaś grube stare w gąsiorkach, w partjach stosownie do żądania zgłaszających się.

Walenty Supryniewicz Kom p. S. A. K. P.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 198) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Zamojskiego.*

Zapozywa Lejbę Zylbera lat 19 liczącego starozakonnego, wyrobnika poprzednio w mieście Tomaszowie zamieszkałego, obecnie niewiadomego z pobytu, aby się w dnich 30 w Sądzie tutejszym do wysłuchania postanowienia z drogi łaski stawił lub o miejscu swego zamieszkania Sąd zawiadomił. Po upływie bowiem tego terminu stosownie do przepisów prawa postąpionem będzie.

Janów d. 8 (20) Grudnia 1864 r.
Sędzia Prezydujący, Przegaliński.

(N. D. 251) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Pułtuskiego.*

Zapozywa Józefa Bielińskiego, ostatnio we wsi Hendrysinie i Ignacego Dąbrowskiego ostatnio w Popowie Powiecie Pułtuskim zamieszkałych, a obecnie z pobytu niewiadomych, aby się w ciągu dni 30 niezawodnie w Sądzie naszym stawili, lub o pobycie swoim wiadomość udzielili, gdyż w przeciwnym razie podług prawa postąpionem będzie.

Pułtusk d. 18 (30) Listopada 1864 r.
Sędzia Prezydujący, Dembowski.

(N. D. 252) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Piotrkowskiego.*

Zapozywa Augusta Keslinga, byłego rządcę wsi Zabłocia i wsi Woli Zaradzyńskiej, obecnie z pobytu niewiadomego, aby w ciągu dni 30 od daty ogłoszenia niniejszego wezwania stawił się w Sądzie tutejszym dla złożenia tłomaczenia w sprawie własnej, lub o teraźniejszym pobycie swym doniósł, pod skutkami prawa.

Piotrków d. 19 Listop. (1 Grudnia) 1864 r.
Sędzia Prezydujący,
Asesor Kolegjalny, Chmieleński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 349)

NAFTA SALONOWA

bez odoru i niepalna.

Nadeszła do składu St. Dyżewskiego przy ulicy Czystej pod Nr. 638c. i sprzedaje się na garnce i butelki, gdzie również są do nabycia naczynia blaszane. Tamże dostać można najlepszych **zapałek** wiedeńskich, **świec stearynowych** wiedeńskich, **(apollo kerzen), świec parafinowych kolorowych, świec ekonomicznych, najpiękniejszych, świec stearynowych** krajowych **L. Saengera,** oraz kadzidła **sułtańskiego** i **królewskiego, trociczek balsamicznych** indyjskich, **papieru** serajowego, tudzież rozmaitych **perfum** i **mydeł** toaletowych, po cenie najprzystępniejszej. (131.

(N. D. 350)

W miesiącu Listopadzie r. z. ostrzegałem przed zakupieniem skradzionych w Krakowie dwóch listów zastawnych lit. B. Nr. 207789 i Nr. 209401.

Ponieważ sprawca z uronionemi listami schwytany został przeto, odwołuję niniejszem wyż powołane ostrzeżenie.

Warszawa d. 11 Stycznia 1865 r.
J. Flatau. (436.)

(N. D. 209) Podaje do powszechnej wiadomości, iż bilet Lombardowy wydany za Nr. 44,131 przypadkowo zaginął.

Wzywa się więc posiadacza, iżby najpóźniej w 6 tygodni od d. 12 Stycznia 1865 r., to jest od daty ostatniego ogłoszenia zgosił się i prawo posiadania onegoż w Dyrekcji Lombardu udowodnił, gdyż w przeciwnym razie duplikat biletu wydanym zostanie osobie, której nazwisko zapisane w księgach Dyrekcji. (N. 341)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

JUTRO DZIENNIK NIE WYJDZIE Z POWODU NOWEGO ROKU WEDŁUG GREGORJAŃSKIEGO KALENDARZA.